

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 49 (1007) 9 GRUDNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Państwo a człowiek ● Z życia naszych parafii ● Na Ciebie króle, prorocy czekali... ● Jubileuszowe spotkania ● Kościół Prawosławny na Krecie ● Człowiek współczesny a wychowanie fizyczne i odnowa biologiczna ● „Rodzina” – dzieciom ● Porady ● 2 odcinki powieści pt. „Trędownata”



**Międzynarodowy  
ROK DZIECKA**

Co dostanę w tym roku na Gwiazdkę?  
Bo przecież Święta Bożego Narodzenia  
tuż, tuż...

# Państwo a człowiek (II)

„Twoja sprawiedliwość — jak najwyższe góry  
Twoje wyroki — jak głębokie morze” (Ps 35, 7).

„Sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech pomniejsza narody”  
(Prz 14, 34).

„Raczej mądrość nabywać niż złoto, lepiej mieć rozum niż  
srebro” (Prz 16, 16).

Liczne i trudne są obowiązki państwa wobec człowieka — obywatela. Większość z nich wymieniliśmy w artykule, który ukazał się w poprzednim numerze „Rodziny”. Były to obowiązki następujące: 1) obowiązek zapewnienia obywatelom pokoju, ładu i bezpieczeństwa tak zewnętrznego jak wewnętrznego, 2) sprawliwy rozdział ciężarów, zapłaty za pracę i nagród, 3) ochrona zdrowia i życia obywateli, 4) zapewnienie społeczeństwu potrzebnych dóbr materialnych przez prowadzenie mądrej polityki gospodarczej, 5) zapewnienie obywatelom możliwości kształcenia się przez rozwój nauki, kultury i sztuki, 6) zapewnienie obywatelom wierzącym możliwości organizowania przez nich życia religijnego, czyli zagwarantowanie im wolności sumienia i wyznania.

Obowiązki powyższe wynikają niejako spontanicznie z samej istoty państwa, które istnieje dla ogólnego dobra wszystkich. Władze państwowe powoływane są przede wszystkim w tym celu, aby strzegły nienaruszalnych praw człowieka. Jest rzeczą ciekawą, jak nasze państwo — Polska Ludowa — rozumie i realizuje swoje obowiązki względem obywateli. Warto w tym celu zajrzeć do Konstytucji PRL uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. z uwzględnieniem zmian z dnia 21 lutego 1976 r. (Dz. U. Nr 7 poz. 36). W całej Konstytucji przewija się głęboka troska o to, aby zabezpieczyć obywatelom równe prawa, sprawiedliwie i jednakowo ich traktować. „Obywatele PRL mają równe prawa bez względu na płeć, urodzenie, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie oraz pochodzenie i położenie społeczne” (Art 67, p. 2). Dbając o równe prawa dla wszystkich, Polska Ludowa zrównała w tych prawach m. in. kobiety z mężczyznami. „Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, społecznego i kulturalnego” (Art. 78 p. 1).

W celu wypełnienia obowiązku starania się o byt materialny obywateli, Konstytucja postanawia: „Obywatele PRL mają prawo do pracy, to znaczy prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy” (Art. 68, p. 1). Polska Rzeczpospolita Ludowa „... rozwija siły wytwórcze i gospodarkę kraju poprzez planowe wykorzystywanie i wzbogacanie jego zasobów materialnych, racjonalną organizację pracy oraz stały postęp nauki i techniki” (Art 5, p. 3). „Zasadniczym celem społeczno-gospodarczej polityki PRL jest systematyczne polepszanie warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych społeczeństwa, stały rozwój sił wytwórczych kraju, umacnianie siły obronności i niezależności Ojczyzny” (Art. 11 p. 3).

Państwo polskie dba także o zdrowie swoich obywateli wypełniając następujące postanowienia Konstytucji: „Obywatele PRL mają prawo do ochrony zdrowia oraz pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy. Coraz pełniejszemu urzeczywistnieniu tego prawa służą: 1) rozwój ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy oraz rozbudowa różnych form pomocy społecznej, 2) rozwój organizowanej przez państwo ochrony zdrowia oraz podnoszenie poziomu zdrowotnego ludności, bezpłatna pomoc lekarska dla wszystkich ludzi pracy i ich rodzin, szeroko rozwinięte zapobieganie i ich zwalczanie, opieka nad inwalidami, 3) rozbudowa szpitali, sanatoriów, ambulatoriów, ośrodków zdrowia i urzędów sanitarnych (Art. 70, p. 1, p. 2). W ramach obowiązku dbania o zdrowie narodu, Konstytucja PRL każe otoczyć szczególną opieką małżeństwo i rodzinę. W tym celu postanawia: 1) „Małżeństwo, macierzyństwo i rodzina znajdują się pod opieką i ochroną Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Rodziny o licznych potomstwie państwo otacza szczególną troską. 4) Dzieci urodzone poza małżeństwem mają te same prawa co dzieci urodzone w małżeństwie” (Art. 79, p. 1, p. 4).

Nie samym chlebem żyje człowiek...pisałiśmy w poprzednim artykule wskazując, że państwo ma także obowiązek dbania o rozwój intelektualny, kulturalny, moralny obywateli — słowem o ich rozwój duchowy. Rozumie doskonale ten obowiązek nasze państwo, stąd postanowienia Konstytucji: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki. Prawo do nauki zapewniają w coraz szerszym zakresie:



Państwo ma także obowiązek dbania o rozwój intelektualny, kulturalny, moralny obywateli — słowem o ich rozwój duchowy

1. bezpłatne szkolnictwo,
2. powszechne i obowiązkowe szkoły podstawowe,
3. upowszechnianie szkolnictwa średniego,
4. rozwój szkolnictwa wyższego,
5. pomoc państwa w podnoszeniu kwalifikacji w zakładach przemysłowych i innych ośrodkach pracy w mieście i na wsi,
6. system stypendiów państwowych, rozbudowa burs, internatów i domów akademickich oraz innych form pomocy materialnej dla dzieci robotników, pracujących chłopów i inteligencji. (Art. 72, p. 1, p. 2).

Nie trzeba tego udowadniać, każdy współczesny Polak wie o tym z autopsji, że wszystkie powyższe obowiązki nałożone przez Konstytucję, zostały przez państwo spełnione, a Polska należy do najwyższej wykształconych krajów świata.

Ważnym dobrem wśród duchowych wartości są dla ludzi wierzących dobra religijne. Człowiek wierzący powinien mieć prawo do swobodnego, nieskrępowanego wykonywania aktów kultu. Nikt nie może zabraniać mu modlitwy, możliwości zrzeszania się, prawa do swobodnej przynależności do wyznania, jakie sobie wybierze. Na jego drodze do Boga nie może stanąć państwo. Wolność sumienia i wyznania jest nienaruszalnym prawem człowieka. Byłoby szczególnie wyrafinowanym barbarzyństwem, gdyby państwo rozpoczęło gnębić ludzi wierzących za ich praktyki płynące z wiary, gdyby takich ludzi nie dopuszczano do wyższych urzędów, gdyby im utrudniano kształcenie się itp.

Państwo polskie doskonale zdaje sobie sprawę, że swoich obowiązków względem obywateli wierzących, dlatego Art. 82 Konstytucji brzmi: „1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach religijnych. 2. Kościół jest oddzielony od państwa. Zasady stosunku państwa do Kościoła oraz sytuacją prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy”.

I znów warto się odwołać do codziennego doświadczenia i obserwacji. Kto powie, że te postanowienia nie są w Polsce realizowane? Czy kto widział, żeby władze państwowe nie dopuszczały kiedykolwiek do swobodnego spełniania przez wszystkie wyznania kultu religijnego? Możliwe, że istnieją jakieś obostrzenia, przeszkody w pełnieniu kultu religijnego w innych krajach, lecz nie ma tego u nas. Możliwe, że są państwa, w których zasada wolności sumienia i wyznania istnieje tylko na papierze, lecz tym państwem nie jest z pewnością Polska Ludowa. Kto się skarży na dyskryminację wyznaniową w naszym kraju, ten kłamie.

Trudno jest rządzić sprawiedliwie, rozdzielać obowiązki i zaszczyty tak, by nikogo nie pominąć, nikogo nie urazić, o nikim nie zapomnieć. Taką pełnią sprawiedliwości ma tylko Bóg. Tylko Jego sprawiedliwość jest „jak najwyższe góry”, tylko Jego wyroki są „jak najgłębsze morze” (Ps 35, 7). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Państwo Polskie stara się wypełnić wszystkie swoje obowiązki względem obywateli jak najrzetelniej. Ogromne piętrzą się na tej drodze trudności, zwłaszcza gospodarcze, ale wspólny wysiłek całego społeczeństwa, przy rozsądnym i zapobiegliwym kierownictwie, powinny przynieść poprawę bytu narodu. Kłopoty gospodarcze przeżywa teraz cały świat. Wszędzie rosną ceny za żywność, bo ludzi coraz więcej, a nasza kula ziemiska nie rozszerza się w miarę przyrostu demograficznego.

KS. EDWARD BALAKIER



Do Biskupów  
Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich  
Unii Utrechckiej

Drodzy Bracia w Urzędzie Biskupim.

Biskup DEVENTERU J.E. PETRUS JOSEPHUS JANS, zgodnie z postanowieniami statutu Kościoła Starokatolickiego w Niderlandach, z dniem 23 września 1979 roku przeszedł w stan spoczynku jako biskup DEVENTERU i proboszcz parafii w s-Gravenhage.

Na Jego następcę został wybrany i przeze mnie mianowany ks. ANTONIUS JAN GLAZEMAKER, obecnie proboszcz parafii pw. św. Engelmunda w IJMUIDEN.

Konsekracja Biskupa — Elekta odbędzie się w sobotę, dnia 8 grudnia br., o godzinie 10.30, w świątyni starokatolickiej w IJMUIDEN.

Polecając Biskupa — Elekta Waszym modlitwom, braterskie pozdrowienia przesyła —

Wasz w Chrystusie

† MARINUS KOK  
Arcybiskup Utrechtu

An den Bischöfen der I.B.K. der Utrechter Union.

Liebe Mitbischöfe,  
Der Bischof von Deventer Monseigneur PETRUS JOSEPHUS JANS ist am 23. September 1979 in den Ruhestand getreten als Pfarrer von s-Gravenhage und als Bischof von Deventer kraft die Bestimmungen des Statuts der Alt-Katholische Kirche der Niederlande. Als seiner Nachfolger ist gewählt und von mir ernannt worden ANTONIUS JAN GLAZEMAKER, jetzt Pfarrer der Kirche von St. Engelmundus in Ijmuiden.

Der Elekt-Bischof wird am Samstag den 8. Dezember ds. Js. um 10.30 Uhr in der alt-Katholischen Kirche von Ijmuiden, Koningin Wilhelminakade 39, zum Bischof geweiht.

Der Elekt-Bischof in Ihren Gebeten empfehlend und mit

brüderlichen Grüßen, Ihr in Christo,

† MARINUS KOK  
Erzbischof von Utrecht



Jego Eminencja  
Arcybiskup Marinus Kok  
Arcybiskup Utrechtu  
w Utrechcie

Przesyłając serdeczne pozdrowienie w Panu naszym Jezusie Chrystusie — niniejszym przyjmujemy do wiadomości fakt, zamianowania przez Waszą Eminencję ks. ANTONIUSA JANA GLAZEMAKERA Biskupem DEVENTERU.

† Biskup Tadeusz R. Majewski  
† Biskup Maksymilian Rode  
† Biskup Jerzy Szotmiller



Jego Ekscelencja  
Biskup ANTONIUS JAN GLAZEMAKER  
Biskup DEVENTERU  
w HOLLANDII

Ekscelencjo.

W dniu Twojej konsekracji biskupiej witamy Cię, jako naszego Czcigodnego Brata w Urzędzie Pastorskim, słowami: „Benedictus, qui venit in nomine Domini” (Ps 118, 26).

Pragniemy zapewnić, iż towarzyszą Waszej Ekscelencji modlitwy Kościoła Polskokatolickiego, Jego biskupów, kapłanów i wiernych.

Jesteśmy przekonani, że wspierają Czcigodnego Księdza Biskupa także modlitwy wszystkich poprzedników, których już nie ma wśród żywych, którzy kiedyś zasiadali i rządili Kościołem w Deventer, a obecnie w niebie wypraszają u Wszechmogącego Boga łaski.

Niechaj pełnia kapłaństwa Chrystusowego ożywia Księdza Biskupa, niech trwa ta pełnia kapłaństwa w Kościele Starokatolickim Unii Utrechckiej, przekazywana Kościołom lokalnym, dając życie Kościołowi Jezusa Chrystusa i zapewniając Jego istnienie w świecie.

Życzymy, aby praca pasterska Waszej Ekscelencji była błogosławiona, pomyślna, szczęśliwa i przynosiła wiele radości, natomiast Kościołowi Starokatolickiemu Unii Utrechckiej dużo pożytku.

Nasze serdeczne życzenia z Polski kończymy słowami św. Pawła Apostoła: „Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku; ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania, napominania, nauki. Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych. O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym,



bo to czyniąc i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (I Tym 4, 12—16).

† Biskup Tadeusz R. Majewski  
† Biskup Maksymilian Rode  
† Biskup Jerzy Szotmiller



Duchowni zrzeszeni w Krakowskim Oddziale PRE przy grobie Nieznanego Żołnierza, na ile Pomnika Grunwaldzkiego



Przez cztery niedziele września, w parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. Friedleina 8, w Krakowie, były głoszone kazania tematyczne „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani*” (Mt 5, 9). Wspomniane słowa Pana Jezusa, głoszone blisko 2000 lat temu na zachodnim brzegu jeziora Genezaret, znalazły, jak się okazało, wielkie zapotrzebowanie u wiernych.

W każdą niedzielę powiększała się nie tylko liczba naszych wyznawców, lecz także zaczęli przychodzić na nabożeństwa wierni innych wyznań i sympatycy naszego Kościoła.

Człowiek, który przeżył koszmar wojny wie, co to znaczy słowo „pokój”. Nic też dziwnego, że w dniu 3 października, przeznaczonym na uczczenie Jubileuszu 35-lecia PRL, 60-lecia odzyskania niepodległości i wspomnieniom o I i II wojnie światowej, zgromadzili się o godz. 18-tej w pięknie udekorowanej świątyni polskokatolickiej przy ul. Friedleina duchowni i wierni Kościołów zrzeszonych w Krakowskim Oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej. Przed nabożeństwem, o godz. 16.30, złożono wieńce i kwiaty przy Pomniku Grunwaldzkim składając hołd i cześć tym, którzy zginęli w dwóch wojnach światowych, walcząc o wolność naszej ukochaney Ojczyzny.

Nabożeństwo w kościele rozpoczęło ingresem duchowieństwa przy pięknym śpiewie wiernych „Gdy idziemy poprzez świat.” Mszę św. odprawił ks. infułat Antoni Pietrzyk w asyście Ks. M. Samborskiego, Ks. A. Smętka i Ks. H. Grochockiego. Modlitwy wstępne do Mszy św. były odśpiewane przez trzech kapłanów. Wyjątek z Księgi Powtórzonego Prawa (4, 32—34 i 39—40) odczytał ks. dziekan Jan Kuczek. Lekcję z Objawienia św. Jana (21, 2—7) odczytał ks. Zbigniew Kamiński z Kościoła Metodystycznego. Ewangelię przeczytał w języku polskim ks. K. Bednarczyk z Kościoła Baptistów, a w języku starocerkiwnym ks. E. Lachocki z Kościoła Prawosławnego. Kazanie wygłosił ks. Zbigniew Kamiński, który przypomniał tragedię września, czas wojny oraz jej tragiczne skutki. Nakreślił męstwo, hart ducha narodu polskiego oraz przeanalizował czasy obecne — czasy pokoju. Nawoływał wszystkich chrześcijan do zachowania pokoju w sercach, bo wówczas łatwiej będzie o pokój z bliźnimi. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani*”. Przekonywających słów kaznodziei słuchano w głębokim skupieniu. Następnie kilku księży odśpiewało modlitwy dostosowane do uroczystości. Wspomnianą uroczystość uświetnił również chór z Kościoła Chrześcijan Baptistów, wykonując kilka pięknych religijno-patriotycznych pieśni. Na zakończenie Mszy św. przemówił Administrator Diecezji dziękując duchowieństwu i wiernym za udział w tym dziękczynnym nabożeństwie.

O godz. 20 kapłani zbrali się w sali konferencyjnej Kurii Biskupiej na „Wieczorne Wspomnień”, który zaszczyliła swoją obecnością Pani Dyrektor Helena Wysocka z Urzędu Miasta Krakowa. Witając zebranych, prezes Oddziału Krakowskiego PRE — ks. inf. A. Pietrzyk powiedział między innymi: „...dzisiejsze wieczorne spotkanie jest kontynuacją uroczystości rozpoczętych

# Jubileusz 35-lecia PRL w Krakowskim Oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej

o godz. 16.30 przy Pomniku Grunwaldzkim. Wielu z nas, dzięki Bogu, nie przeżywało czarnych chwil września, ale są wśród nas i tacy, którzy walczyli o wolność i spotykali się nieomal co dzień oko w oko ze śmiercią”.

Krótki referat o swoich przeżyciach wygłosił ks. prob. Józef Prac z Tarnowa, były żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. Prelegent wspomniał dzieje walk żołnierzy polskich i swego w tych walkach udziału. Kończąc referat zaapelował do słuchaczy słowami: „...brońmy zawsze naszych zdobyczy społecznych, politycznych oraz wolności, za którą zapłaciliśmy bardzo wysoką cenę. Brońmy i utrwalamy pokój w naszej Ojczyźnie. Cieszymy się, że mamy dostęp do oświaty, kultury i że możemy czcić Boga, każdy w swoim Kościele...” Z kolei zabrali głos inni kapłani ks. Samborski, ks. Kamiński, ks. kanclerz Czesław Siepetowski, ks. Dutkiewicz.

Po nich przemówiła Pani Dyrektor H. Wysocka. Wysoko oceniła zaangażowanie i działalność krakowskiego Oddziału PRE, czego dowodem było m. in. złożenie na ręce ks. Prezesa ponad 10 tysięcy złotych od kapłanów i wiernych Kościoła Polskokatolickiego i od kapłanów i wiernych zrzeszonych w krakowskim Oddziale PRE na rewaloryzację zabytków Miasta Krakowa.

Ks. Prezes podziękował duchownym za twórczą i budującą postawę, za ich zaangażowanie w sprawy pokoju. Ostatnim akordem miłego spotkania było odśpiewanie przez uczestniczących „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...”

**KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI**



Młodzież czci jubileusz 35-lecia PRL chwaląc Boga śpiewem

## Zyczenia z okazji jubileuszu „Rodziny”



KONSYSTORZ  
KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO  
W POLSKIEJ PRZECZYŃCZYSTOŚCI LUDOWEJ

Kolegium i Redakcja  
Tygodnika Katolickiego „Rodzina”  
Warszawa  
ul. Kredytowa 4

Z okazji wydania 1000 numeru „Rodziny”, Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL przesyła serdeczne gratulacje. Cieszymy się, że Tygodnik Katolicki „Rodzina” znajduje miejsce nie tylko dla problematyki Kościoła Polskokatolickiego, ale poświęca również dużo uwagi innym Kościołom oraz problemom ekumenicznym. To niewątpliwie przyczynia się do lepszego wzajemnego poznania się oraz zrozumienia.

Pragniemy życzyć Kolegium Redakcyjnemu oraz całemu Zespołowi dużo pomysłowości, ale przede wszystkim Błogosławieństwa Bożego i Łaski Bożej w pracy redakcyjnej i w życiu osobistym. Życzymy, aby służba wykonywana przez „Rodzinę” przynosiła dobre owoce.

Jan Baum  
Prezes Konsystorza

Bp Zdzisław Tranda

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (407)

manizmu na gruncie polskim. profesor Uniwersytetu Krakowskiego. Głosił w swoich mowach i pracach pogląd o naturalnej równości wszystkich ludzi, również chłopów, których bronił wobec wyzyskujących ich i poniżających polskich feudalów: świeckich i duchownych.

**Jan z Salisburii** — (ur. ok. 1120, zm. 1180) — to angielski filozof i teolog, humanista, zwolennik → Piotra Abelarda, biskup w Chartres. Głosił w swoich wykładach i pracach rękopiśmiennych m.in. pogląd o konieczności oddzielenia wiary i wiedzy, teologii i filozofii. Opierając się w zasadzie na filozofii → Arystotelesa wypowiadał też własne poglądy. Upowszechnił też pogląd Arystotelesa o → uniwersaliach, czyli powszechnikach w następującym rozumieniu. Realnie istnieją tylko byty jednostkowe. Pojęcia ogólne są abstrakcjami dokonanyymi przez umysł w oparciu o cechy bytów jednostkowych.

**Jan Wacłęga z Kęt** k. Krakowa, czyli **Jan Kanty** — (ur. 1389, zm. 1473) — to polski filozof i teolog, profesor teologii w Akademii Krakowskiej. Przez całe swoje życie odznaczał się niezwykłą sumiennością, pracą, jałmużnictwem (niejednokrotnie wracał do swojej celi bez butów, czy bez płaszcza. nie mówiąc o pieniądzach, bo oddawał je ubogim). W 1680 r. został beatyfikowany, a w 1767 r. kanonizowany. Jest autorem szeregu kopii ojców Kościoła i teologów średnio-wiecznych oraz własnych traktatów teologicznych, z których wiele zaginęło. Był mimo swej pobożności i pokory raczej zwolennikiem koncyliaryzmu, czyli poglądu o wyższości soboru nad papieżem a nie odwrotnie.

**Jan Złotonsty** — Chryzostom — (ur. 354 w Antiochii, zm. 407 w Komana na Poncie) — to imię jednego z najznakomitszych → Ojców Kościoła. Ojciec Jana wcześniej zmarł, tak że jego wychowaniem zajmowała się jego matka Antuzja. Wśród nauczycieli Jana był sławny wtedy pogański

retor Libaniusz, który przed swoją śmiercią żałował, iż Jan przyjął chrzest i został chrześcijaninem, inaczej bowiem w nim widziałby swego następcę. Jan zdobył wprawdzie wykształcenie prawnicze, został adwokatem. Wkrótce jednak wstąpił do klasztoru i poświęcił się studium Pisma św. i teologii pod kierownictwem głównie Diodora z Tarsu. W odosobnieniu klasztornym przebywał sześć lat. W 368 r. przyjął święcenia kapłańskie w Antiochii z rąk biskupa Flawiana. Tu też w Antiochii przy głównym kościele, zwanym „złotą świątynią” został kaznodzieją i przez dwanaście lat głosił tak wspaniałe kazania, że został nazwany „złotoustym”, zresztą w ogóle był bardzo wymowny również poza kościołem. W tych latach też napisał wiele swoich dzieł. W 398 r. aleksandryjski patriarcha Teofil na życzenie ces. Arkadiusza i ludu a nie bardzo po myśli ks. Jana po śmierci patriarchy konstantynopolańskiego Nektariusza (zm. 397), a ks. Jana z Antiochii do Konstantynopola przywieziono podstępnie, po dłuższym przekonywaniu go i perswazji wykonsekrował na biskupa, mającego oczywiście tym samym objąć stolicę patriarchalną w Konstantynopolu. Biskup i patriarcha konstantynopolański Jan postanowił z punktu zreformować zeświecczony Kościół i sprowadzić go, zwłaszcza hulaszczko żyjące duchowieństwo i dwór cesarski, na drogę uczciwości, sprawiedliwości, pobożności chrześcijańskiej. To ściągnęło nań wkrótce wiele aktów wprawdzie nieprzychylności, a potem wrogości i zrodziło chęć a potem postanowienie usunięcia go za wszelką cenę z jego stanowiska i z Konstantynopola w ogóle. Rei wodziła cesarzowa Eudoksja i szereg wspomagających ją biskupów. Na jej rozkaz patriarcha aleksandryjski zwołał w 403 roku synod do małątku ziemskiego Drys (gr. = dąb), położonego w pobliżu Chalcedonu, stąd też synod ten nazwano „pod dębem”; był to oczywiście synod nielegalny i działający pod wyraźną presją czynnika cesarskiego i symonistycznych a zeświecczonych biskupów. Tu, na tym doraźnie zwołanym synodzie, oskarżono biskupa i patriarchę Jana o obraze majestatu cesarskiego i o hulaszczko jego życie. Bp Jan nie uznając tego synodu, nie zgodził się tym samym od-

...Całe życie stałoby się modlitwą

PRZEMAWIAŁEM PANIE

Mowa jest darem Bożym. Będziemy musieli zdać z niej sprawę. Dzięki niej nasze dusze udzielają się sobie, za jej pośrednictwem „objawiamy” się sobie wzajemnie. Nie wolno nam milczeć, ale mówić to poważna rzecz, dlatego powinniśmy ważyć nasze słowa pod okiem Boga.

„A ja powiadam wam, że w dzień sądu zda człowiek sprawę z każdego próżnego słowa, jakie wypowiedział. Bo według twoich słów uznany będziesz za sprawiedliwego i według słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 36—37).

„Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! — wejdzie do Królestwa niebieskiego... Wielu powie mi w owym dniu: Panie, Panie! Czyż nie prorokowaliśmy w twoim imieniu? Czyż nie wypędzaliśmy czartów w twoim imieniu? Czyż nie działaliśmy w twoim imieniu wielu cudów? A ja wówczas oświadczę im publicznie: Nigdy nie znałem was; idźcie precz ode mnie wy, co nieprawość czynicie!” (Mt 7, 21—23).

Przemawiałem, Panie, i jestem wściekły.  
Jestem wściekły, bo wzburzyłem się, wysiliłem w gestykulacji, natężyłem głos,  
Całego siebie włożyłem w zdania, w słowa



Ks. dziekan Tomasz Wojtowicz, głoszący Słowo Boże w kaplicy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, przy ul. Młodziej 21

I obawiam się, że istoty rzeczy nie oddałem, Bo istota rzeczy nie w mojej mocy, Panie, i za ciasne są słowa, by ją objąć.

Przemawiałem, Panie, i jestem niespokojny.

Boję się mówić, bo to poważna rzecz.

To poważna rzecz, gdy innym się przeszkadza, gdy wyciąga się ich z siebie i każe się im tkwić nieruchomo u ich drzwi.

To poważna rzecz w ciągu długich chwil trzymać ich z sercem, z rękami naprężonymi w poszukiwaniu światła lub zdźbia odwagi na życie, na działanie.

Gdybym, Panie, puścił ich z pustymi rękami!

A jednak muszę mówić.

Dałeś mi mowę na kilka lat i muszę się nią posługiwać.

Muszę dać bliźnim mą duszę, więc słowa czekają na brzegu moich warg, by w długich, zwartych szeregach przekazać ją drugim.

Bo dusza nie umiałaby się wypowiedzieć, gdyby jej odjęto mowę.

Nic się nie wie o malutkim bobasie zamkniętym w swym ciele.

I cała rodzina cieszy się, gdy słowo po słowie, zdanie po zdaniu, dusza jego ukazuje się naszej duszy.

A zrozcaczona stoi u wezgiłowia umierającego, słuchając w skupieniu ostatnich jego słów.

Bo on odchodzi zamykając się w milczeniu i rodzina przestanie znać jego duszę, gdy ze czołą przymknie mu oczy i zawrze usta.

Mowa, Panie, jest łaską i nie ma się prawa milczeć z powodu pychy, podłości, niedbalstwa lub lęku przed wysiłkiem.

Inni mają prawo do moich słów, do mojej duszy,

Bo mam im przekazać posłannictwo od Ciebie.

A nikt nie umiałby im wypowiedzieć go prócz mnie, Panie.

Mam zdanie do wypowiedzenia, Panie, może krótkie, ale pełne mego życia.

Nie mogę się wymknąć.

Ale słowa, które wypowiadam, muszą być prawdziwe.

Nadużyłbym zaufania, gdybym przykuł cudzą uwagę, a nie odstąpił pod powłoką słów prawdy mej duszy.

Słowa, które wypowiadam, muszą być żywe, bogate w to, co moja dusza uchwyciła z tajemnicy świata i z tajemnicy człowieka.

Moje-słowa muszą nosić w sobie Boga, bo wargi, któreś mi dał, Panie, uczynione są po to, bym wypowiadał mą duszę, a moja dusza zna i obejmuje Ciebie.

Przebac, mi Panie, zem tak źle mówił.

Przebac mi, że często mówiłem, by nic nie powiedzieć,

Przebac mi dni, gdy kalałem wargi wymawianiem słów brudnych,

słów fałszywych,

słów podłych,

słów, w których nie było Ciebie

Pomóż mi, gdy będę musiał zabrać głos na zebraniu, wziąć udział w dyskusji, rozmawiać z bratem.

Spraw zwłaszcza, Panie, żeby moje słowa były posiewem

I żeby ci, którzy je słyszą, mogli zebrać piękny plon.

M. QUOIST

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (408)

powiadać przed nim na stawiane mu zarzuty. Został wobec tego pozbawiony swojego urzędu i skazany przez cesarza na wygnanie. Dowiedziawszy się o tym, biskup Jan wypowiedział wspaniałe przemówienie do zebranych wiernych, mówiąc m.in.: „Czegóż mam się obawiać? Śmierci? Chrystus jest mi życiem, a śmierć zyskiem. Wygnania? Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napętnia. Czy utraty mienia? Nic nie wnieśliśmy na ten świat i też nic z niego nie zabierzemy. Gdy Chrystus jest przy mnie, kogoż mam się lękać?”. Biskupa wywieziono za Bosfor. Wkrótce jednak triumfalnie wrócił i to na zaproszenie samej cesarzowej Eudoksji, a stało się to wskutek wzburzenia ludu i nagłego trzęsienia ziemi, które ogół poczytał za karę Bożą z powodu wygnania biskupa Jana. Ale wkrótce bp. Jana znowu zaczęło prześladować i znowu rej wodziła cesarzowa Eudoksja. Za prześladowania i mającym znowu być skazanym na wygnanie patriarchą wstawiało się u cesarza wielu wybitnych mężów, również pap. Innocenty I i cały Kościół Zachodni, ale bez skutku. Ostatecznie patriarcha znowu został złożony z urzędu i siłą wywieziony do Armenii, a potem do Komany w Pontie, gdzie w czasie transportu zmarł.

Syn Eudoksji, która zmarła już w 404 r., cesarz Teodozjusz II, przepraszając za winy swoich rodziców, kazał uroczyście sprowadzić zwłoki patriarchy Jana do Konstantynopola, dnia 27 stycznia 438 roku. Później przewieziono je do grobowców bazyliki św. Piotra w Rzymie. Został ogłoszony świętym i jest czczony w całym Kościele chrześcijańskim i katolickim tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, przy czym na Wschodzie odegrał i odgrywa podobną rolę do tej, jaką na Zachodzie odegrał i odgrywa — św. Augustyn.

Do najważniejszych zasług św. Jana Złotoustego, którego ogłoszono też patronem kaznodziejów, obok płomiennych i bardzo wielu, a czasem bardzo i gwałtownych kazań i homilii, należą: zreformowanie nauczania religii, wysyłanie misji w celu nawracania i utwierdzenia w wierze, w chrześcijaństwie, Gotów oraz wprowadzenie na Wschodzie liturgii, nazwanej później jego imieniem, liturgii w porówna-

niu z zachodnią nieco zmienionej, zwłaszcza w kanonie. Swoje poglądy teologiczne głosił w licznych, już wyżej wspomnianych, kazaniach i homiliach, ale zawarł je też w wielu rozprawach i listach. Do najważniejszych rozpraw należą (pisał po grecku): *O świętym Babilasie, przeciwko Julianowi i poganom*; *O dziewictwie*; *O kapłaństwie* (sześć ksiąg); *Mały podręcznik wychowania dzieci*.

**Jan z Salisbur** — (czyt. z Solzbery; ur. ok. 1120, zm. ok. 1180) — to angielski filozof i teolog, uczeń → Piotra Abelarda, biskup w Chartres. Jest autorem szeregu dzieł. Do najważniejszych należą: *Polycraticus* (1155) i *Metalogicus*. Głosił w polityce — teokratyzm, w filozofii i teologii ich rozdział i zarazem oddzielenie spraw życia przyrodzonego od nadprzyrodzonego. Propagował → Arystotelesa i jego filozofię, chociaż niektórym jego poglądom dawał własną interpretację.

**Jan z Szamotuł** — (ur. r.?, zm. 1519) — to polski bernardyn, kaznodzieja, w 1506 r. uzyskał doktorat teologii w Akademii Krakowskiej. Pozostawił trzy traktaty teologiczne — kazania o niepokalanym poczęciu Najśw. Maryi Panny, traktaty wydane pt. *Magistra Jana z Szamotuł... kazania o Maryi Pannej czystej* (w 1880 r.)

**Jarchi Salomon** — (ur. 1104, zm. 1180) — to w swoim czasie znany i ceniony żydowski rabin (jego nazwisko — Raschi). Jest autorem szeregu dzieł specjalistycznych z zakresu Starego Testamentu. Jedno z nich nosi tytuł *Biblia sacra hebraica* (wydana drukiem 1611 r.), czyli *Biblia święta hebrajska*.

**Jarisch** Anotni Hieronim — (ur. 1818, zm. 1891) — to czeski uczony, ks. rzymskokat., również profesor uniwersytetu w Wiedniu. Jest autorem szeregu prac. Napisał m.in. następujące książki: *Ueber die Aufhebung der Kloester* (1848), czyli *O zamykaniu klasztorów*; *Blicke in das Leben der*



## Na Ciebie króle, prorocy czekali

Po upadku naszych prarodzców, Bóg jako najlepszy Ojciec okazał człowiekowi swoje miłosierdzie, obiecując zesłać na świat Odkupiciela. Zwracając się bowiem do węzła-kusiciela, powiedział: „*Ustanowią nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między potomstwem twoim a potomstwem jej, ona zdepcze głowę twoją*” (Rdz 3, 15). Ze słów tych wynika, że „potomek” zrodzony ze wspomnianej przez Stwórcę niewiasty, „zdepcze głowę”, czyli zniszczy potęgę szatana. Jak poucza gdzie indziej Objawienie Boże, przywróci on ludziom utraconą godność dzieci Bożych oraz prawo do szczęścia wiecznego.

Nadzieja na przyjście Zbawiciela nie przejawiała się nigdzie tak wyraźnie, jak wśród ludu Izraelskiego. Jego bowiem synowie oczekiwali przyjścia Mesjasza z utęsknieniem. Wyrazem tej nadziei były choćby słowa proroka: „*Sam On (Syn Boży) przychodzi i wybawi was*” (Iz 35, 4). Utwierdza w niej również anioł mówiący do Józefa, że Dziecię zrodzone z Maryi „*zbawi lud swój od grzechów jego*” (Mt 1, 21). Oczekiwanie to, jak złota nić przewijało się w historii narodu wybranego. Nic więc dziwnego, że prorocy i królowie Izraelscy wraz z całym ludem, przez wiele wieków powtarzali za Izajaszem słowa: „*Spuście niebiosa rosę z góry, a obłoki niech sączą sprawiedliwość! Niech się otworzy ziemia i niech wyrośnie zbawienie*” (Iz 45, 8). O tym oczekiwaniu mówią nam również — włożone w usta pasterzy betlejemskich — słowa kołedy:

„*Ach witaj, Zbawco z dawna żądany,  
Cztery tysiące lat wygładany!  
Na Ciebie króle, prorocy  
Czekali...*”

Przeżywamy okres Adwentu, który jest przypomnieniem — trwającego przez wiele tysięcy lat — wyczekiwania ludzkości na historyczne przyjście Mesjasza. W czasie tych tygodni adwentowych, wraz z całym chrześcijańskim światem przygotowujemy się do uczczenia pamiętki narodzenia Boga-Człowieka. Warto więc przypomnieć w tym okresie niektóre proroctwa, dotyczące czasu, miejsca i innych okoliczności narodzenia Zbawiciela. Staną się one dla nas rekolekcjami adwentowymi; pomogą lepiej przygotować nasze serca na radosne świętowanie kolejnej rocznicy przyjścia na ziemię Jezusa Chrystusa.

Najstarsze z proroctw miało miejsce jeszcze w okresie patriarchów. Przebywający bowiem w Egipcie Patriarcha Jakub — czując zbliżającą się śmierć — wezwał do siebie swoich synów, by udzielić im ojcowskiego błogosławieństwa. Błogosławiąc zaś Judzie, wyrzekł do niego te prorocze słowa: „*Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego i jemu będą posłuszne narody*” (Rdz 49, 10). Z proroctwa tego wynika, że zapowiedziany Mesjasz pochodzić będzie z pokolenia Judy. Przyjdzie on jednak na świat dopiero wtedy, gdy „oddali się berło od Judy” a więc, gdy Izraelici — utraciwszy swoich władców narodowych — będą pod panowaniem obcym. I rzeczywiście. Chrystus narodził się wtedy, gdy królem żydowskim został Herod, będący z pochodzenia Idumejczykiem.

Najbardziej jednak dokładnie przepowiedział czas przyjścia Mesjasza prorok Daniel. Już bowiem na 600 lat przed narodzeniem Chrystusa, ten mąż Boży napisał: „*Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jerozalem aż do Pomazańca-Księcia jest siedem tygodni, a w ciągu sześćdziesięciu dwóch tygodni znowu będzie odbudowane z rynkami i rowami miejskimi... A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazańca będzie zabity i nie będzie go; lud księcia, który wkroczy, zniszczy miasto i świątynię, potem nadejdzie jego koniec... i postanowione spustoszenie*” (Dn 9, 25—26). Z przytoczonej przepowiedni — jak powszechnie przyjmują egzegeci — wynika, że od czasu, w którym naród żydowski otrzyma pozwolenie na odbudowę Jerozolimy, aż do chwili publicznego wysta-

wienia Chrystusa upłynie 69 tygodni lat. Stanowi to łącznie 483 lata. Zaś w połowie 70-tygodnia Chrystus umrze. Zaś po Jego śmierci Jerozolima wraz ze świątynią zostaną ponownie zburzone.

Jak wynika z historii narodu żydowskiego proroctwo Daniela zaczęło się wypełniać około roku 453 przed Chrystusem, kiedy to król Artakserkses pozwolił Żydom wrócić z niewoli babilońskiej do ziemi ojczyznej i odbudować Jerozolimę. Zaś po 483 latach od tej chwili, Chrystus rozpoczął swoją publiczną działalność w pół tygodnia lat, czyli po trzech i kilku miesiącach, Zbawiciel umarł na krzyżu. Wtedy to ofiary starotestamentowe straciły swoje znaczenie. Zapowiedzianym księciem był wódz rzymski Tytus, który w roku 70 po narodzeniu Chrystusa zburzył Jerozolimę wraz ze świątynią, kładąc ostatecznie kres królestwu Izraelickiemu.

Prorok Aggeusz — na 500 lat przed Chrystusem — stwierdził, że Mesjasz przyjdzie na świat po odbudowaniu świątyni jerozolimskiej. Kiedy bowiem po powrocie z niewoli babilońskiej rozpoczęli Izraelici odbudowę swojej świątyni, starcy pamiętający jeszcze dawną świątynię twierdzili, że nie do równa ona wzniesionej przez Salomona. Wtedy to prorok pociesza ich, mówiąc: „*Przyszła chwala tego domu będzie większa niż dawna*” (Ag 2, 9). Można się z tym zgodzić jedynie wtedy gdy się przyjmie, że w tej odbudowanej świątyni nauczał będzie Chrystus, który swoją osobą doda jej chwały i splendoru.

W księdze proroka Malachiasza znajduje się przepowiednia stwierdzająca, że Mesjasz będzie miał poprzednika. Píše bowiem: „*Oto Ja posyłam mego anioła, aby mi przygotował drogę przede mną. Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie*” (Mal 3, 1).

Natomiast prorok Micheasz — żyjący około 400 lat przed Chrystusem — wskazał, iż miejscem narodzenia Zbawiciela będzie Betlejem. Zapisał bowiem w swej księdze słowa: „*Ale ty, Betlejem Efrata, najmniejsze z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władca Izraela*” (Mich 5, 1).

Dlatego też, kiedy do Jerozolimy przybyli trzej Mędrcy ze Wschodu i zapytali o miejsce narodzenia Mesjasza, usłyszeli z ust kapłanów, że mógł się On narodzić tylko w Betlejem. Tak bowiem przepowiedział prorok.

Izajasz prorok — na 700 lat przed przyjściem na świat Syna Bożego — zapowiedział, że narodzi się On z dziewicy. Bowiem w jego księdze prorockiej czytamy słowa: „*Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwie go imieniem Emanuel*” (Iz 7, 14), co znaczy „*Bóg z nami*”. Nieco dalej, tenże sam prorok przypomina, że Mesjasz zjawi się jako dziecię. Píše bowiem: „*Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i pocznie władza na Jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju*” (Iz 9, 5).

Izajasz zwraca uwagę jeszcze na inną okoliczność związaną z przyjściem na świat obiecane Mesjasza. W księdze jego czytamy bowiem słowa: „*I pójdą narody do twej świątliwości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą... wszyscy przyjdą z Saby; przywiozą złoto i kadzidło*”. Przyjmuje się powszechnie, że prorok miał tutaj na myśli trzech Mędrców, którzy — wiedzeni światłem betlejemskiej gwiazdy — przybyli z dalekiego Wschodu oddać pokłon Zbawicielowi świata.

W księdze Jeremiasza znajduje się zapowiedź rzezi dzieci, dokonanej z rozkazu króla Heroda w Betlejem i okolicy. Czytamy tam bowiem: „*W Ramie słychać narzekanie i gorzki płacz: Rachel oplakuje swoje dzieci i nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma*” (Jr 31, 15). Rama jest miasteczkiem sąsiadującym z Betlejem. Rachel zaś — jako małżonka patriarchy Jakuba — uchodziła za matkę wszystkich Izraelitów. Stąd też ich mordowanie przedstawione jest poetycznie, jako ból tej wspólnej matki.

U Izajasza znajdujemy również wzmiankę o tym, że Mesjasz będzie zmuszony uciekać do Egiptu. Píše bowiem: „*Oto Pan jedzie... i przychodzi do Egiptu*” (Iz 19, 1). Ozeasz natomiast wspomina, że Syn Boży stamtąd powróci. Świadczą o tym jego słowa: „*Z Egiptu powołałem mego syna*” (Oz 11, 1).

Nie będziemy mieli możliwości — jak betlejemscy pasterze — oglądać narodzonego w ciele Syna Bożego. Natomiast, uczestnicząc w Pasterce w noc wigilijną, będziemy świadkami zstąpienia Zbawiciela pod eucharystyczne postacie chleba i wina na ołtarzach naszych świątyni. Upadnijmy wtedy na kolana, a posługując się słowami kołedy, wyznajmy naszą wiarę w Jego rzeczywistą obecność w Eucharystii, śpiewając pełną pierśią:

„*I my czekamy na Ciebie, Pana.  
A skoro przyjdiesz na głos kapłana,  
Padniemy na twarz przed Tobą,  
Wierząc, żeś jest pod osobą  
Chleba i wina*”.

KS. JAN KUCZEK



# Spotkanie w Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

Uroczystą sesję z okazji jubileuszu „Rodziny” rozpoczęto modlitwą. Od lewej: zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz R. Majewski, ks. Edward Balakier, pracownicy ZW „Odrodzenie” — sekretarz Redakcji Małgorzata Kapińska, red. Henryk Ciok, Elżbieta Seroczyńska, red. Elżbieta Roszkowska, kierownik ZW „Odrodzenie” Jadwiga Koprowska i Zofia Pawlina.

Przemawia kierownik ZW „Odrodzenie” Jadwiga Koprowska. Od lewej siedzą: red. Elżbieta Roszkowska, Zofia Pawlina, Wacława Kęska, Kazimiera Królikowska, dyr. Mieczysław Oldak i ks. Wiesław Skolucki.

Bp Tadeusz R. Majewski gratuluje całemu zespołowi pracowników ZW „Odrodzenie”. Od lewej: ks. Wiktor Wysoczański, Zbigniew Skowron, Maria Grajkowska i red. Marek Ambroży.

Na spotkanie przybył także przedstawiciel władz państwowych — wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań



mgr Tadeusz Dusik, który wygłosił krótkie przemówienie. Obok dyr. Tadeusza Dusika siedzą: prezes ZG STPK dr Jan Maluszyński oraz bp Tadeusz R. Majewski.

Przy wspólnym stole zasiadli także od lewej: red. Marek Dziegielewski, red. Elżbieta Roszkowska, ks. Tomasz Wojtowicz, sekretarz Redakcji Małgorzata Kapińska, dr Anna Maluszyńska, bp Maksymilian Rode oraz przewodniczący Kolegium ks. Wiktor Wysoczański.

Zebrani podzielili się cennymi uwagami dotyczącymi całokształtu spraw związanych z wydawaniem Tygodnika Katolickiego „Rodzina”. Od lewej: dyr. naczelny ZPU „Polkat” mgr Zygmunt Matuszak, dyr. Urzędu do Spraw Wyznań Tadeusz Dusik, prezes Jan Maluszyński i bp Tadeusz R. Majewski.

Z uwagą wysłuchano refleksji wygłoszonych przez najstarszych współpracowników Tygodnika „Rodzina”. Od lewej: dr Anna Maluszyńska bp Maksymilian Rode, przewodniczący Kolegium ks. Wiktor Wysoczański, kierownik ZW „Odrodzenie” Jadwiga Koprowska, ks. Edward Balakier, Elżbieta Seroczyńska i red. Henryk Ciok.

## JUBILEUSZ „RODZINY”

### Tysiąc razy w służbie Kościołowi, rodzinie i człowiekowi

Tygodnik Katolicki „Rodzina” obchodził kilka tygodni temu skromny jubileusz z okazji ukazania się tysięcznego numeru. Jubileusze mają to do siebie, że między innymi są okazją do wspomnień, oceny tego co zostało osiągnięte i poddania głębszej refleksji tego, co zostało pominięte, względnie niedocenione. Są też okazją do spotkań, do wymiany myśli, spostrzeżeń, uwag, doświadczeń, a także do nakreślania planów na przyszłość.

Podobnie obchodzono jubileusz z okazji wydania tysięcznego numeru „Rodziny”. Obchodzono go skromnie, w gronie niemalże rodzinnym. Mało było wiatów. Więcej natomiast czasu poświęcono uwagom, refleksjom, ocenom i propozycjom.

W tym też celu odbyły się dwa spotkania. Pierwsze miało miejsce w lokalu Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, przy ul. Wilczej 31, w dniu 16 października br. W spotkaniu tym, które zainicjował, i którego gospodarzem był biskup Tadeusz Majewski, wzięli udział: członkowie Kolegium Redakcyjnego pełniące funkcję redaktora naczelnego — ks. Edward Balakier, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); sekretarz Redakcji — Małgorzata Kapińska, kierownik Zakładu Wydawniczego Odrodzenie — Jadwiga Koprowska, etatowi redaktorzy — Elżbieta Roszkowska, Marek Ambroży, Henryk Ciok i Marek Dziegielewski oraz wszyscy pracownicy administracyjni ZW „Odrodzenie”: Zofia Pawlina, Maria Grajkowska, Kazimiera Królikowska, Wacława Kęska, Elżbieta Seroczyńska i Zbigniew Skowron. Dyrekcję Zakładów Przemysłowo — Usługowych „POLKAT” reprezentował dyrektor Mieczysław Oldak.

Na spotkanie to zaproszono nie tylko tych, którzy na co dzień „tworzą” tygodnik. Zaproszono także i kilkunastu księży z terenu; zwłaszcza tych, którzy w miarę swych możliwości współpracują z Redakcją, przysyłając artykuły, reportaże czy informacje z życia parafii. Dlatego w spotkaniu wzięli też udział: administrator diecezji krakowskiej — ks. Antoni Pietrzyk, administrator diecezji wrocławskiej — ks. Wiesław Skolucki, ks. Eugeniusz Stelmach ze Strzyżowic, ks. Kazimierz Fonfara z Rokietna Szlacheckiego, ks. Stanisław Muchewicz z Łodzi, ks. Marian Lewandowski z Gdańska, ks. Aleksander Bielec z Tarłowa, ks. Józef Sobala z Jastkowic, ks. Kazimierz Pikulski ze Skarżyska Kamiennego, ks. Roman Skrzypczak z Poznania, ks. Stanisław Bosa ze Szczecina, ks. Zbigniew Bonkowski i ks. Ryszard Staniszewski ze Świeciechowa, ks. Władysław Baran z Lublina i ks. Stefan Mościpan z Gdyni.

Inicjatorem i gospodarzem drugiego spotkania, które miało miejsce w dniu 3 listopada br., był Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — reprezentowany przez prezesa dr. Janusza Maluszyńskiego i wiceprezesa ks. Viktora Wysoczańskiego. Urząd do Spraw Wyznań reprezentował dyrektor mgr Tadeusz Dusik, a ZPU „POLKAT” — dyrektor naczelny mgr Zygmunt Matuszak. W spotkaniu tym wzięli udział także: biskup Tadeusz R. Majewski, biskup prof. dr Maksymilian Rode, wszyscy pracownicy ZW Odrodzenie, członkowie Kolegium Redakcyjnego, najbliżsi współpracownicy: Serafin Kiryłowicz, dr Anna Maluszyńska, dr Karol Karski.

Biskup Maksymilian Rode przypomniał genezę tygodnika „Rodzina”. Biskup Maksymilian Rode był wówczas zwierzchnikiem Kościoła. Powołał najpierw Wydawnictwo Literatury Religijnej. On też poczynił sta-

rania w tym kierunku, aby Kościół Polskokatolicki mógł otrzymać zezwolenie od odnośnych władz państwowych na wydawanie tygodnika. Gdy starania i zabiegi uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, bp Rode powołał Kolegium Redakcyjne oraz określił profil tygodnika, stwierdzając, że w „Rodzinie” — bo taki tytuł wybrano — drukowane będą artykuły religijne o światopoglądzie katolickim, artykuły dotyczące całokształtu spraw społecznych, patriotycznych, polonijnych, rodziny, kultury, oświaty i postępu.

Pierwszy numer „Rodziny” ukazał się 10 lipca 1960 r. Nie trzeba tu nawet przypominać o tym, jak wielkie to było wówczas wydarzenie w życiu Kościoła Polskokatolickiego. Tygodnik przyjęto z wielką życzliwością nie tylko w kręgu duchowieństwa, ale także wśród wiernych i sympatyków. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że Kościołowi Polskokatolickiemu przybył nowy misjonarz, nowy szermierz, nowy propagator idei Kościoła Polskokatolickiego. Z każdym tygodniem „Rodzina” zyskiwała nowych czytelników. Z każdym tygodniem czekano z tęsknotą i nadzieją na nowy numer.

„Rodzina” stała się także propagatorem myśli religijnej i patriotycznej wśród wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, docierając tam do ponad dwustu parafii. Dziś dociera i do wszystkich Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej w Holandii, Szwajcarii, Austrii, RFN; do wielu Kościołów Prawosławnych, nie mówiąc już o bratnich Kościołach zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Biskup Tadeusz Majewski w swym przemówieniu podkreślił, że na wielu międzynarodowych konferencjach zwierzchnicy Kościołów Chrześcijańskich wysoko oceniają tygodnik „Rodzina”. Wiele artykułów teologicznych, artykułów poświęconych sprawom społecznym, patriotycznym, problematyce pokojowej, polonijnej — zamieszczanych w „Rodzinie” jest przedrukowywanych na łamach „Roli Bożej” czy „Straży” w Stanach Zjednoczonych.

Ale pochwały płynące pod adresem Kolegium Redakcyjnego i całego Zakładu Wydawniczego Odrodzenie, nie przysłały nikomu i braków bądź niedociągnięć. I na to także zwracano uwagę. Jubileusz z okazji wydania tysięcznego numeru „Rodziny” był z pewnością powodem przeżywania pięknych, podniosłych chwil nie tylko przez aktualne Kolegium Redakcyjne i pracowników ZW Odrodzenie, lecz także powodem pewnego zadowolenia i dumy tych wszystkich, którzy ten Tygodnik tworzyli, którzy z nim współpracowali i współpracują, był powodem dumy i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i całego Kościoła Polskokatolickiego. Bo tysięczny numer to nic innego, jak wydanie Tygodnika, który przez swoje artykuły tysiąc razy służył Kościołowi, społeczeństwu, wiernym, kręgom polonijnym w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, polskiej rodzinie i poszczególnemu człowiekowi.

Z tej okazji życzone błogosławieństwa Bożego w dalszej trudnej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Nadal będziemy czekali z niecierpliwością na każdy następny numer „Rodziny”.



Spotkanie zorganizowane  
przez Zarząd Główny  
Społecznego Towarzystwa  
Polskich Katolików



Gospodarzem VIII Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich, o którym bliżej poinformujemy w najbliższych numerach naszego Tygodnika, był Kościół Prawosławny na Krecie. Podlega on jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola, przeto zanim zajmiemy się nim, powiedzmy parę słów o Patriarchacie.

Hierarchia pięciu pierwotnych patriarchatów — Rzym, Konstantynopol, Aleksandria, Antiochia, Jerozolima — pierwszego tysiąclecia została zmieniona względnie uzupełniona o tyle, iż w drugim tysiącleciu, po rozłamie między Wschodem a Zachodem, Patriarchat Konstantynopola na Wschodzie awansował na pierwsze miejsce, a inne patriarchaty względnie ukształtowane w międzyczasie Kościoły autokefaliczne uzyskały samodzielność.

Tak więc w łonie prawosławia Patriarchat Ekumeniczny zajmuje naczelną rolę. Choć jednak wszystkie Kościoły prawosławne przyznają Konstantynopolowi kierowniczą rolę, to jednak pozycji jego nie można porównać z pozycją papieża w Rzymie. Patriarchatowi Ekumenicznemu przysługują prawo inicjatywy, koordynacji, przewodnictwa, realizacji uchwał i apelacji, które wykonuje, po szczegółowym przygotowaniu i współpracy z innymi Kościołami autokefalicznymi, w formie kolegiatnej jako diakonii. Oznacza to, że przy różnych, całe prawosławie dotyczących krokach Patriarchatu, wielką wagę przywiązuje się zawsze do porozumienia i jedności w łonie całego prawosławia. Dokonuje się to przez wymianę listów, wizyty delegacji, zwoływanie konferencji ogólnoprawosławnych itp. Także do przygotowania Świętego i Wielkiego Soboru Ogólnoprawosławnego Patriarchat Ekumeniczny utworzył Sekretariat w Centrum Prawosławnym w Chambesy k. Genewy. Kierownikiem tego Sekretariatu został metropolita Tranoupolis — Damaskinos Pappandreu.

Wyżej opisana pozycja Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola została potwierdzona przez drugi (Konstantynopol 381) i czwarty (Chalcedon 451) Sobór Powszechny. Dlatego Konstantynopol nazwano też „Nowym Rzymem”, przy czym nie zakwestionowano pierwszego miejsca biskupa Starożytności w hierarchii patriarchatów.

Pełny tytuł patriarchy brzmi: Dymitrios I, przez miłosierdzie Boże arcybiskup Konstantynopola i patriarcha ekumeniczny.

Patriarchatem Konstantynopola kieruje dzisiaj Synod złożony z 12 członków i patriarchy, który pełni funkcję przewodniczącego. Jurysdykcji Patriarchatu, poza diecezjami w Turcji, podlegają: półautonomiczny Kościół Krety, cztery diecezje Dodekanesu (archipelag wysp greckich na Morzu Egejskim, m.in. Rodos, Kos, Karpathos), 33 diecezje Grecji północnej, arcybiskupstwa Ameryki Północnej i Południowej oraz Australii, diecezje w Wielkiej Brytanii, Francji, RFN, Austrii, Belgii, Szwecji i Nowej Zelandii, a ponadto Republika Mnichów na Górze Athos (Półwysp Chalcedycki, Grecja północna).

Należy jeszcze wspomnieć, że Patriarchat Konstantynopola bierze od samego początku udział w ruchu ekumenicznym i był nawet pierwszym Kościołem, który oficjalnie, za pośrednictwem encykliki z 1920 r., zaproponował wszystkim Kościołom chrześcijańskim, aby mimo dzielących je różnic dogmatycznych powołały do życia związki Kościołów. Stała współpraca ze Światową Radą Kościołów i Konferencją Kościołów Europejskich, jak i dialog ekumeniczny prowadzony z Kościołami wschodnimi (przedchalcedońskimi), starokatolickimi i anglikańskimi, a w ostatnich latach także z Kościołem rzymskokatolickim, świadczą o ekumenicznym nastawieniu Patriarchatu Konstantynopola.

Chryścianizacja Krety sięga początków chrześcijaństwa. Apostoł Paweł, pozostawiając na Krecie swego ucznia Tytusa, zleca mu zorganizowanie gmin kościelnych i postawienie na ich czele prezbiterów (Tyt 1,5), co świadczy oczywiście o egzystencji chrześcijan na tej wyspie.

Za pierwszego biskupa Krety, z siedzibą w miejscowości Gortyn, uchodzi oczywiście św. Tytus. Chryścianizacja wyspy przebiegała



## Kościół Prawosławny na Krecie

bardzo sprawnie, tak że wkrótce powstało wiele diecezji. Do czwartego wieku Kościół na Krecie był niezależny. Na początku czwartego stulecia, w wyniku reorganizacji Cesarstwa Rzymskiego przez Konstantyna Wielkiego, Kreta, jako metropolia z własnym synodem i siedzibą w miejscowości Gortyn, została przyłączona do egzarchatu Tesalonik, który znajdował się na obszarze Ilirii Wschodniej. W ten sposób Kościół Krety podlegał do roku 733 jurysdykcji biskupa Rzymu. Dopiero cesarz Leon III poddał Iliriję Wschodnią jurysdykcji Konstantynopola. Na decyzję tę wpłynęły przyczyny polityczno-kościelne, gdyż papież był przeciwnikiem ikonoklastycznej (obrazoburczej — przeciwnej kultowi obrazów) polityce cesarza.

Z lat 826—961, okresu arabskiego panowania na Krecie, nie mamy wiele informacji o życiu tamtejszego Kościoła. Nie są także znane imiona biskupów z tego okresu, który uchodzi na ogół za ciemną epokę w historii Krety.

W 961 r. Kreta została wyzwolona przez Bizantyjczyka Nikoforosa Fokasa. Natychmiast przystąpiono do reorganizacji Kościoła. Stolicą została Candia (Iraklion), dokąd swoją siedzibę przeniósł także metropolita Krety. W okresie tym utworzono na Krecie dwa naście biskupstw i życie kościelne rozkwitło na nowo. Ta sytuacja Kościoła trwała do r. 1204, gdy Kretę podbili Genuńczycy. W 1210 r. wyspę zajęli Wenecjanie, zaczynając epokę wenecką, której kres nastąpił w r. 1669 zwycięstwem Turków nad Wenecjańczykami. Podczas epoki weneckiej hierarchię wyspy zastąpiono biskupami łacińskimi. Ważną rolę dla prawosławnych odegrał wówczas klasztor i kapłani, którzy w pewnej mierze przejęli zwierzchnictwo biskupie nad wiernymi. Święceń kapłańskich udzielano przeważnie poza Kretą. Spoza wyspy pochodzili także biskupi, którzy na zlecenie Patriarchatu Konstantynopola zajmowali się, jak dalece było to możliwe, administracją Kościoła na Krecie. Dopiero pod koniec panowania Wenecjan poprawiło się położenie prawosławnych, gdyż władcy wyspy byli poważnie zaabsorbowani naciskiem tureckim.

W wyniku opanowania wyspy przez Turków i przepędzenia Wenecjan (1669) dopuszczono znowu biskupów prawosławnych, którzy przejęli ponownie kierownictwo Kościołem na Krecie. Ta możliwość reorganizacji Kościoła szła ręką w rękę z próbą islamizacji wyspy za pomocą różnych środków. W każdym razie władze tureckie gwarantowały względną swobodę wykonywania czynności kultowych, działalności duszpasterskiej, prawa rodzinnego itp. Kościół miał możliwość troszczenia się o różne potrzeby wiernych, m.in. zajmował się organizowaniem szkolnictwa. Wiąż między Kościołem a ludem była bardzo silna, a potrzeby kościelne i codzienne chrześcijan były bardzo ściśle ze sobą związane.

Walka wyzwolenicza, która rozpoczęła się w 1821 r., nie ominęła także Kościoła na Krecie, przez co związek między Kościołem a ludem stały się jeszcze intensywniejsze.

21 grudnia 1898 r. książę Jerzy przybył jako wysoki komisarz na Kretę, a w 1913 r. podpisano przyłączenie Krety do Grecji. Lecz Kościół Krety pozostał w dalszym ciągu pod zależnością kanoniczną Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola. W 1900 r. Kościół

Krety otrzymał pierwsze statuty. W 1961 r. Synod Krety, Patriarchat Ekumeniczny i parlament grecki zaakceptowali ostatnie statuty Kościoła; obowiązują one do chwili obecnej.

Kościół Krety ma status półautonomiczny. Kieruje nim własny Synod, który zbiera się w rezydencji arcybiskupa w Iraklionie. Składa się on z siedmiu metropolitów wyspy i arcybiskupa jako jego przewodniczącego. Synod ten rozwiązuje własne problemy Kościoła, w jego gestii jest też wybór metropolitów diecezji kretańskich. Arcybiskupa Krety wybiera Synod Patriarchatu Ekumenicznego spośród metropolitów wyspy.

Obecny stan ośmiu diecezji Krety przedstawia się następująco: 1. Arcybiskupstwo Krety. Arcybiskup: Timotheos; siedziba: Iraklion; parafii: 186. 2. Metropolia Gortynu i Arkadii. Metropolita: wakat; siedziba: Moires; parafii: 89. 3. Metropolia Rethymnonu i Avlopotamosu. Metropolita: Titos; siedziba: Rethymnon; parafii: 100. 4. Metropolia Kydonii i Apokoronasu. Metropolita: Ireneos; siedziba: Chania; parafii: 98. 5. Metropolia Lampisu i Sphakii. Metropolita: Theodoros; siedziba: Spili/Rethymnon; parafii: 75. 6. Metropolia Ierapytni i Sittl. Metropolita: Philotheos; siedziba: Ierapetra; parafii: 77. 7. Metropolia Petry. Metropolita: Dimitrios; siedziba: Neapolis; parafii: 80. 8. Metropolia Kissamosu i Selinonu. Metropolita: Kyrillos; siedziba: Kastelli; parafii: 77.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o konkretnej realizacji łączności między teologią a życiem w Kościele Krety, tj. o społecznej odpowiedzialności Kościoła w świecie.

Zasada przestrzegania obu wymiarów wiary chrześcijańskiej, pionowego (stosunek Bóg — człowiek), ale i poziomego (człowiek — człowiek), jest realizowana na Krecie całym świadomością i konkretnie w codziennym życiu. Dokonuje się to w głębokim przekonaniu, że praca ta jest jednym z najważniejszych zadań Kościoła.

Problemy chorych, ubogich, ludzi w podeszłym wieku, sierot, robotników i chłopów znajdują głębokie zrozumienie ze strony Kościoła. Konkretnie oznacza to, że w każdej diecezji Krety istnieją instytucje społeczne, jak szpitale, domy starców i dziecka, nad którymi osobistą opieką roztaczają metropolici. Biskupi okazują też duże zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji przez ludzi i poprawą ich warunków życia. Pod opieką Kościoła znajduje się też wiele szkół dla głuchoniemych oraz zakładów przysposobienia zawodowego.

Znakomitym świadectwem tego, w jaki sposób Kościół Krety pragnie realizować swoją odpowiedzialność za oba wymiary wiary chrześcijańskiej, jest założona w 1968 r. Akademia Prawosławna w miejscowości Chania. Odbywa się tam dokształcanie teologiczno-kościelne kapłanów, dialog ekumeniczny chrześcijan różnych wyznań, kształcenie dorosłych w zakresie problematyki społecznej i racjonalnego rozwoju kultury rolnej.

Właśnie w murach tej Akademii odbywało się od 18—25 października br. VIII Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich pod hasłem: „W mocy Ducha Świętego — wyzwoleni dla świata”.

# CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY A WYCHOWANIE FIZYCZNE I ODNOWA BIOLOGICZNA



Większość pojęć związanych z samopoczuciem i zdrowiem człowieka, a więc i współczesne pojęcie odnowy biologicznej, wywodzi się od określenia definicji zdrowia.

Współczesna definicja, podana przez Światową Organizację Zdrowia, określa „zdrowie” jako stan dobrego samopoczucia fizycznego, psychicznego i społecznego, a nie wyłącznie brak choroby czy niedomagania. Definicja powyższa, przyjęta na posiedzeniu konstytucyjnym Światowej Organizacji Zdrowia, zawarta jest w statucie tej organizacji.

Rozszerzone pojęcie zdrowia przedstawił w roku 1960 Marcin Kacprzak w sposób następujący: „zdrowiem nazywamy nie tylko brak choroby czy niedomagania, ale dobre samopoczucie oraz taki stopień przystosowania się biologicznego i społecznego, jaki jest osiągalny dla danej jednostki w najkorzystniejszych warunkach”.

Definicja powyższa jest bardziej dynamiczna i uwzględnia możliwości adaptacyjne organizmu do określonych warunków środowiska. W piśmiennictwie zagranicznym i krajowym znajdujemy liczne rozważania dotyczące pojęcia zdrowia, podawane przez takich autorów jak: Siemaszko, Smulewicz, Siegierist, Grundy i Macintosh oraz naszych autorów, jak Kozusznik, Kostrzewski, Indulski, Leowski i innych. Autorzy ci, a przede wszystkim Kozusznik, wyraźnie podkreślają, że zdrowie zależy od rzeczywistości społecznej, że tradycje, nawyki, przyzwyczajenia i poglądy, stosunek do pracy, jak i stosunki międzyludzkie mogą utrudniać lub pomagać w działaniach na rzecz zdrowia.

Terminologia odnowy biologicznej ma znacznie krótszą historię niż zdrowie. Dotychczasowe pojęcie odnowy biologicznej związa-

ne było głównie z szybkim przywróceniem — po intensywnym zmęczeniu — zdolności do wykonywania wysiłków fizycznych. Praktyka odnowy biologicznej wykazała jednak, że dotyczy ona nie tylko sportowców, ale obejmuje również i inne grupy społeczne i zawodowe, czego wyrazem jest tworzenie licznych placówek zajmujących się odnową biologiczną.

Nazwa „odnowa” sugeruje, że ustrój wymaga zastosowania odpowiednich czynności lub zabiegów, które mają na celu wzmocnienie i uaktywnienie zdrowia człowieka. Słowo „biologiczna” łączy się z etymologią dwóch członów: „bíos” oznacza życie, a „logos” — naukę. Stąd odnowa biologiczna w ogólnym znaczeniu określa dyscyplinę wiedzy, której zadaniem jest podanie zespołu wskazań retoryczno-praktycznych, sprzyjających rozwojowi zdrowia i sprawności organizmu.

Na problematykę wychowania fizycznego zwracano uwagę już od dawna, przede wszystkim czynili to lekarze i pedagodzy. Pierwsze miejsce wśród lekarzy zajmuje Jerome Mercurialis, który dzięki swojemu dziełu „De arte gymnastica”, ogłoszonemu w roku 1573, może być uznany za prekursora współczesnych ćwiczeń fizycznych, mając „chronić zdrowie i wzmacniać dobre samopoczucie”. Sydenham, Boerhave, Tissot, Frank i inni wybitni lekarze, a w Polsce — Czeczko i Śniadecki, występowali również w sprawie wychowania fizycznego, higieny zdrowia obywateli.

W naszych czasach wychowanie fizyczne i odnowa biologiczna są cenione bardzo wysoko. Dotyczy to nie tylko sportowców-wyczynowców. Coraz powszechniej znajduje uznanie i zastosowanie sport kontrolowany, dostosowany do wieku i możliwości fizycznych. Powszechne propagowanie aktywności ruchowej ma na celu podniesienie zdrowia szerokich mas ludności.

Człowiek współczesny ma niespotykane dotychczas trudności z zachowaniem zasad ho-

meostazy i adaptacji do zmieniających się warunków środowiska naturalnego. Zmiany te są nieuniknione, a tempo tych zmian w przyszłości będzie jeszcze narastało. Zaburzenia procesów biochemicznych ustroju na skutek działania substancji chemicznych, zanieczyszczających czy skażających środowisko, mogą rozwijać się powoli, a objawy chorobowe mogą dać znać o sobie dopiero w przyszłych pokoleniach.

Już dziś coraz częściej spotyka się u ludzi stany ogólnego osłabienia, szybkiego męczenia się, większej niż dawniej skłonności do zaziębień, występowania nieżytów dróg oddechowych, bólów głowy itp.

Odnowa biologiczna, systematycznie realizowana poprzez aktywność ruchową, powinna służyć pełnej restytucji fizjologicznej organizmu. Zdrowy człowiek wykazując naturalną chęć i radość życia, sprawniej i szybciej realizuje potrzebę działania społecznego. Odnowę biologiczną należy stosować nie tylko wtedy, gdy odczuwamy intensywne zmęczenie fizyczne lub psychiczne, ale idealnym byłoby, gdyby działanie to stało się codziennym nawykiem i potrzebą życia człowieka. Dotyczy to zwłaszcza tych ludzi, którzy prowadzą siedzący tryb pracy i życia domowego.

Dla ludzi tych ważną formą działania w odnowie to wypoczynek czynny. Na jego wartość już w pierwszych latach bieżącego wieku zwrócił uwagę fizjolog rosyjski Sieczenow. Dowiódł on, że szybszej odnowie organizmu jest potrzebny aktywny stan mięśni, które nie były wykorzystywane podczas pracy. Zmęczone pracą mięśnie szybciej uzyskują zdolność do wykonywania wysiłku wtedy, gdy zostały uruchomione mięśnie tzw. „bezczyenne”.

Wykorzystanie powyższych doświadczeń i obserwacji ma duże znaczenie przy wypoczynku czynnym lub podczas mikropauz ruchowych w pracy. Istotne jest również, aby aktywność ruchowa po intensywnej pracy fizycznej była realizowana swobodnie, ze średnim wysiłkiem, np. w postaci ćwiczeń lekkoatletycznych, gier sportowych, pływania czy pracy w ogrodzie.

Człowiek współczesny powinien rozumieć znaczenie dobrowolnej aktywności ruchowej, odpowiadającej jego potrzebom i skłonnościom. Odnowa biologiczna powinna być systemem kierowanym i powszechnym, powinna dotyczyć wszystkich w społeczeństwie, począwszy od wieku szkolnego, przez wiek produkcyjny do tak zwanego wieku trzeciego. Należy rozwijać badania w tej dziedzinie w celu wypracowania metod i form oddziaływania, uświadamiania i wychowania w celu otrzymania pełnej biologicznej sprawności całego społeczeństwa.

(Na podstawie „Saturday review”)  
Oprac. H. WIDERA

## WARSZAWSKIE CIEKAWOSTKI

Warszawę odwiedza codziennie kilkanaście tysięcy turystów. Z myślą o nich podajemy kilka ciekawszych danych o stolicy Polski.

Warszawa ma 1 mln 552 tys. mieszkańców — a więc liczbę rekordową w swoich dziejach. Najnowsze dane statystyczne ukazują stolicę, powiększoną o tereny przyłączonego niedawno Ursusa oraz kilku wsi na terenie północnej Pragi. Zmienia się liczba mieszkańców poszczególnych dzielnic warszawskich: systematycznie ubywa lokatorów w Śródmieściu i na Ochocie, gdzie nie ma wielkich placów budownictwa osiedlowego. Coraz liczniejszy staje się natomiast Mokotów, dzięki wielkiemu osiedlu Ursynów-Natolin. Milion osób w stołecznym województwie warszawskim pracuje w zakładach gospodarki uspołecznionej. Roczny bilans ich pracy w przemyśle stanowi produkcja przekraczająca 230 mld zł.

Na jednego mieszkańca regionu stołecznego przypada w ostatnim czasie przeszło 24 tys. złotych nakładów inwestycyjnych rocznie. Modernizuje się fabryki, głównie przez wprowadzenie postępowych technologii w już istniejące mury, wznosi placówki kulturalne, naukowe, zdrowotne o randze krajowej. Przykładem jest „Polkolor” w Piasecznie i

w Warszawie, produkujący rodzime telewizory kolorowe.

Z roku na rok, w wyniku procesów urbanistycznych, zmniejsza się w woj. warszawskim obszar użytków rolnych. Do roku 1985 znówu ubędzie 13 tys. hektarów, co spowoduje, że areal upraw będzie miało woj. stołeczne jeden z najmniejszych w kraju. Warszawskie rolnictwo, mimo wielkiego rozdrobnienia, ma najwyższą w Polsce towarowość z hektara (warzywnictwo, uprawy pod folią).

Warszawa ma w rejestrze obiektów zabytkowych 900 pozycji. Są to całe zespoły oraz pojedyncze pamiatki architektury. Na obszarze województwa warszawskiego ochroną konserwatorską otacza się 30 tys. różnorodnych zabytków.

## W WARSZAWSKIEJ „ZACHĘCIE”

W Międzynarodowym Roku Dziecka warszawska „Zachęta” udostępniła swe sale najzdolniejszym, najmłodszym twórcom. Prezentowana tam była III Ogólnopolska Wystawa Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży. Znalazło się na niej około 250 prac, które wybrane zostały z kilkudziesięciu tysięcy nadesłanych na ogólnopolski konkurs. Przeważał rysunek oraz malarstwo, ale eksponowano również grafikę, malarstwo na szkle, tka-

ninę artystyczną, rzeźbę, metaloplastykę i ceramikę. Najwięcej prac pochodziło z Nowego Sącza, Bielska-Białej, Katowic, Warszawy i Wrocławia.





W dawnych czasach, jak głosi podanie, żył w Polsce pewien szlachcic, a zwał się imię pan Twardowski. Było to może w XVI

wieku, a nawet i wcześniej. Twardowski był dobrym szlachcicem i po kądzieli. Chciał mieć jednak więcej rozumu niż mają go drudzy poczciwi ludzie, aby znaleźć sposób jakiś lub lekarstwo na śmierć, bo nie chciało mu się umrzeć. W starej książce raz wyczytał, w jaki sposób można przywolać diabła. W północnej przeto dobie wyszedł z Krakowa, gdzie mieszkał i leczył ludzi, i przybywszy na Podgórze zaczął biesą głośno wzywać. Diabeł stanął na żądanie, jak to w tamtych czasach bywało, zawarli ze sobą umowę. Na kolanach napisał zaraz bies długi cyrograf, który własną krwią, wyciśniętą z serdecznego palca, musiał Twardowski podpisać.

Ustalono kilka warunków, a przede wszystkim ten, że dopóty ni do ciała, ni do duszy czart żadnego prawa nie będzie miał, dopóki nie złapie Twardowskiego w Rzymie. Na mocy tej umowy diabłu, jako swemu słudze, rozkazał, by z całej Polski srebro zaniósł w jedno miejsce i piaskiem dobrze przysypał. Wskazał mu Olkusz. Posłuszny sługa dopełnił rozkazu i z tego srebra powstała sławna kopalnia srebra w Olkuszu. Następnie rozkazał Twardowski, aby bies przyniósł do Pieskowej Skąły wysoką skałę, przewrócił ją na dół najcieńszym końcem i tak pozostawił. Posłuszny giermek, jako pan kazał, postawił skałę — co dotąd stoi i zwie się Skałą Sokolą.

Wszystko, co Twardowski żądał, miał na swoje zawołanie. Jeździł więc na malowanym koniu, latał w powietrzu bez skrzydeł, w daleką drogę siał na kogula i prędszej jechał na nim niż na koniu; pływał też po Wiśle bez wiosła i żagli, a jak szkło wziął do ręki, zapalał wiski na sto mil odlegle.

Upodobał sobie Twardowski jedną pannę i koniecznie chciał się z nią ożenić. Panna jednak była bardzo kapryśna. Chowała w butelce robaka i pod tym warunkiem obiecywała oddać rękę, kto zgadnie, co to za robak.

Twardowski miał głowę nie od parady. Przebrał się więc w dziadowskie łachmany i przyszedł do ładnej panny. Dziewczyna spytała go zaraz, ukazując z daleka butelkę:

Co to za zwierze, robak czy wąż?  
Kto to odgadnie, będzie mój mąż.  
A Twardowski odrzekł na to:  
— To jest pszczołka, moja panno!  
Zgadł w istocie i wnet się ożenił.

Pani Twardowska na Rynku Krakowskim ulepiła z gliny domek i w nim sprzedawała garnki i misy. Twardowski zaś, za bogatego przebrany pana, przejeżdżając z licznym dworem, kazał je zawsze tłuc czeladzi. A kiedy żona wpadała w straszny złość, on siedząc w pięknej kolonie śmiał się szczerze i wesoło.

Złota zawsze miał ogromnie dużo — bo co chciał, to diabeł mu zaraz znosił.

Pewnego razu zamyślony zaszedł w ciemny bór, bez narzędzi czarnoksiężskich.

Spojrzał na dół — zobaczył ziemię, a tak wysoko poleciecieli, że wsie widział takie małe jak komary, miasta duże jakby muchy, a sam Kraków niczym dwa pająki razem.

Żal mu szczerzy serce ścisnął; tam zostawił wszystko drogę, co polubił i ukochał, więc podleciałszy wyżej, gdzie nie sep, ni orzeł Karpat skrzydłem nie poruszył, gdzie zaledwie okiem sięgnąć, że zmordowanej piersi dobył silnie ostatku głosu i zanucił pieśń pobożną.

## Imię PAN TWARDOWSKI

Tam nagle napadł go diabeł i zażądał, aby niezwłocznie udał się do Rzymu. Rozgniewany czarnoksiężnik, mocą swego zaklęcia, zmusił biesia do ucieczki. Zgrzytając kłami ze złości, diabeł wyrwał sosnę z korzeniami i tak silnie uderzył Twardowskiego po obu nogach, że jedną zgruchotał całą. Od tej pory imię pan Twardowski był kulawy.

Złych duch, czekając dość długo na duszę czarnoksiężnika, przybrał postać dworzanina i zaprosił Twardowskiego niby do swego pana, który potrzebuje pomocy. Twardowski pospieszył za tajemniczym posłańcem do pobliskiej wioski, nie wiedząc, że tam gospoda nazywa się właśnie Rzymem.

Skończył pieśń całą, zdziwiony wielce patrzy, że w górę nie leci wyżej, że zawisł w miejscu. Spojrzyz dokoła — już towarzysza nie widzi swojej podróży; głos jeno mocny nad sobą słyszy, co zagrzmiął w sinawej chmurze:  
— Zostaniesz tak do dnia sądnego, zawieszony w przestworzach jak teraz!  
Jak zawisł w miejscu, dotychczas buja, a choć mu słowa w ustach zamary, choć głosu jego nikt nie dosłyszysz, starcy, co dawne czasy pamiętają, gdy miesiąc w pełni zabłyśnie, przed niewielu jeszcze laty wskazywali czarną plamkę jako ciało Twardowskiego, zawieszane do dnia sądu.

Opracowała: M.S.

na podstawie legendy Kazimierza Władysława Wójcickiego pt. „Twardowski”

Skoro tylko diabeł przystąpił onego mieszkania, mnóstwo kruków, sów, puchaczy obsiadło dachy i w powietrzu głośnie napelniało powietrze. Twardowski od razu poznał, co go czekać miał spotkać, więc z kolcami, których nie dopiero co ochrzczone, przystąpił do obrony. Do izby wpadł diabeł — pięknie ubrany — miał trójstronny frak niemiecki, z długą na brzuch melką, wszyscy go poznali od razu, bo na widok było rogi spod kapelusza, jak u czarownika i warokoz z tyłu. Jeno diabeł stawiał Twardowskiego, gdy stawiał jaką przeszkodę — małe dziecko, do którego nie miał prawa. Ale diabeł znalazł sposób; przystąpił do czarnoksiężnika i powiedział:

— Jesteś dobry szlachcic, zatem słowo szlacheckie winno być dotzymane!

Twardowski, widząc, że nie może złamać szlacheckiego słowa, złożył w kolyskę dziecko i wraz ze swym towarzyszem wleciceli wprost kominem.

Zawrzało stado radośnie: sów, wron, kruków i puchaczy. Lecieli wysoko, coraz to wyżej. Twardowski nie stracił ducha;

Od pół rusałki lecą  
w perłowych mgieł pomroczy,  
a dziecko na nie patrzy,  
otwiera wielkie oczy.

Zdumione patrzy cicho  
na ich taneczny krąg,  
a wiatr po łąkach szemrze,  
a kwiaty pachną z łąk.

Od pół rusałki lecą  
miesięczną cichą nocą  
i łąki rosą srebrzą,  
i duszę dziecka złocą.

Kazimierz Tetmajer (1865—1940):  
Rusałki (fragment)



## Czytelnicy i Współpracownicy piszą do Redakcji

Tychy, dnia 21.10.1979 r.

Kolegium i Redakcja Tygodnika  
„RODZINA”  
ul. Kredytowa 4,  
00-062 Warszawa

Drodzy Przyjaciele!

Wielka to dla mnie przyjemność, że mogę w imieniu kol. Elżbiety Kudli i własnym — złożyć Wam serdeczne gratulacje z tak miłej okazji, jaką jest wydanie tysięcznego, jubileuszowego numeru Tygodnika Katolickiego „Rodzina”.

To już prawie dwadzieścia lat dzieli nas od chwili, gdy Tygodnik Katolicki „Rodzina” zaczął służyć wyznawcom i sympatykom Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, oraz został przyjęty przez wielką rzeszę naszych rodaków skupionych w licznych parafiach Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie, a nawet i w Brazylii.

Dziś jest to czasopismo o wysokich walorach publicystycznych i ukształtowanym profilu, skupiające grono wybitnych znawców problematyki Kościoła Polskokatolickiego, w jego najszerszym aspekcie, docierające do wielu tysięcy wyznawców naszego Kościoła.

Stale rośnie też jego ranga w licznej rodzinie czasopism polskich, a w środowisku dziennikarskim pełni ono rolę swoistego „rzecznika prasowego”, stanowiąc dla wielu autorów źródło inspiracji do podejmowania nowych, oryginalnych tematów i źródło rzetelnej informacji.

Wraz z rzeszą współpracowników i czytelników z dużą satysfakcją obserwuję rozwój Tygodnika „Rodzina”, doskonalenie jego poziomu merytorycznego i edytorskiego, twórczą aktywność w towarzystwie wszelkim przejawom życia i procesom rozwoju Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Z okazji Jubileuszu pragniemy, jako jedni z pierwszych współpracowników, życzyć Pismu i Jego Zespołowi dalszych sukcesów w tych wszystkich dziedzinach, a ponadto jak najlepszej współpracy z Wydawnictwem, Zakładami Graficznymi i wszystkimi jednostkami organizacyjnymi naszego Kościoła, zaś Członkom Zespołu i Współpracownikom życzymy wielu sukcesów w działalności społecznej, pracy zawodowej i życiu osobistym.

ELŻBIETA KUDLA i HERBERT WIDERA

Września, 10 października 1979 r.

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina”  
ul. Kredytowa 4  
00-062 Warszawa

Zespołowi Redakcyjnemu Tygodnika „Rodzina” z okazji wydania w dniu 21 października br. tysięcznego numeru Tygodnika Kato-



Spotkanie jubileuszowe. Od lewej: bp Tadeusz R. Majewski, Serafin Kiryłowicz, Zofia Pawlina i Karol KarSKI.



...oraz ks. Edward Balakier, Elżbieta Seroczyńska, red. Henryk Ciołk, Wacława Kęska i Jadwiga Szmitkowska



Jedno z posiedzeń Kolegium Redakcyjnego ZW „Odrodzenie”. Od lewej: red. Marek Ambroży, ks. Tomasz Wójtowicz, red. Marek Dziegielewski, sekretarz Redakcji Małgorzata Kapińska, kierownik ZW „Odrodzenie” Jadwiga Koprowska, przewodniczący Kolegium Redakcyjnego ks. Wiktor Wysocki i ks. Edward Balakier



Podczas spotkania jubileuszowego zorganizowanego przez Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Od lewej: bp Maksymilian Rode, ks. Wiktor Wysocki, Jadwiga Koprowska i ks. Edward Balakier

lickiego — serdeczne życzenia dalszej, bardzo owocnej pracy dla społeczeństwa ludzi wierzących, ku chwale Boga i Ojczyzny, a także doskonalenia Czasopisma w treści i szacie graficznej

przesyła stały Czytelnik  
ANTONI KACZMAREK

Gliwice, dnia 23 października 1979 r.

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina”  
ul. Kredytowa 4  
00-062 Warszawa

Z okazji jubileuszu Tygodnika Katolickiego „Rodzina” przesyłam całemu Zespołowi Pracowników Redakcji gorące i serdeczne pozdrowienia.

Proszę, przyjmijcie ode mnie skromny upominek w postaci wiersza, który sam napisałem na tak miłą okazję.

Stały Czytelnik i Sympatyk  
ZBIGNIEW JUREWICZ

Rodzina, Rodzina, Rodzina —  
Jakże wzniosłe jest twe posłannictwo,  
Nasze życie się w rodzinie zaczyna  
I dla niej — gotowiśmy na wszystko!

Na prawdziwe poznanie Boga,  
Na uśmiech, wprost z serca płynący,  
Na wskazanie, gdzie jest ta droga,  
która prowadzi do miłości gorącej.

To już tysięczny raz ta „Rodzina”  
dociera do nas swoim mocnym głosem...  
I niech nadal ster swój krzepko trzyma,  
Kierując naszym uczynkiem i losem.

Nie ma to, jak żyć z „Rodziną”,  
Z nią tak mile czas nam leci!  
Z tą „Rodziną”, która wszystkim  
Jak pochodnia w życiu świeci!

W życiu, w którym Boga trzeba,  
a w „Rodzinie” właśnie Go znajdujemy —  
Niech Wam błogosławi Stwórca z nieba  
A my — serdecznie gratulujemy!

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## POCZĄTKI KOŚCIOŁA NA RUSI

Poprzednie trzy pogadanki poświęciłyśmy omówieniu chrystianizacji Słowian południowych, a także plemion polskich, które pod wodzą Mieszka I i Bolesława Chrobrego przyjęły chrzest. Dziś popatrzymy, jak chrześcijaństwo przenika do Europy wschodniej i rozwija się wśród ludów ruskich, zamieszkujących ziemie na wschód od Bugu i Sanu. Gdy wiarę Chrystusową przyjęli Rusini, Kościół objął swymi konarami wszystkie słowiańskie ziemie.

Pierwsze historyczne wzmianki o państwie ruskim pochodzą z X w., a dotyczą układu zawartego przez kijowskiego księcia Igora z cesarzem bizantyjskim. Małżonka księcia Igora, Olga, przebywała przez jakiś czas na dworze w Konstantynopolu i tam musiała zapewne poznać i pokochać naukę Chrystusa, bo

skoro została władczynią na tronie kijowskim, po zmarłym małżonku, zbudowała w Kijowie kościół pw. św. Zofii, na wzór najświetniejszej świątyni bizantyjskiej.

Historycy przyjmują, że chrztu Rusi kijowskiej dokonał wnuk Olgi — książę Włodzimierz ożeniony z cesarzówną bizantyjską Anną — siostrą cesarzowej rzymskiej Teofano — słynnej matki cesarza Ottona III. Książę Włodzimierz sprowadził misjonarzy częściowo z Konstantynopola, ale najwięcej z niezależnej wówczas od zewnętrznych ośrodków kościelnych Bułgarii. Kapłani bułgarscy przybywali na Ruś z całymi rodzinami. Przyniesli ze sobą Pismo święte i księgi obrzędowe w języku słowiańskim, a osiedliwszy się, rozpoczęli gruntowną ewangelizację Rusinów i organizowali liturgie w obrządku słowiańskim. Można śmiało twierdzić, że Kościół na terenach Rusi kijowskiej był od

samego początku Kościołem Narodowym. Choć przez jakiś czas metropolitą Kijowa był Bułgar, a później Grek, to już w roku 1051 na tronie arcybiskupim zasiadł wybrany przez duchownych ruskich rodzimy metropolita Hilarion. Dwadzieścia lat później Kościół Ruski liczył już sześć diecezji i obejmował swym wpływem olbrzymie obszary.

Podkreśla się czasem związki Rusi z Rzymem i pracę zachodnich misjonarzy na terenach Rusi. Misjonarze z Zachodu rzeczywiście docierali na Wschód i mogli głosić ewangelię bez większych przeszkód, gdyż im dalej było od Rzymu i Konstantynopola, tym mniej dawały znać o sobie antagonizmy między patriarchami. Doprowadziły one do rozdarcia Kościoła Chrystusowego na dwie części z ogromną stratą dla całego chrześcijaństwa. Tolerancję, przyjaźń i miłość, jaka wówczas cechowała misjonarzy różnych obrządków, próbują obecnie odbudować apostołowie jedności wszystkich w Chrystusie. Do misjonarzy zachodnich pracujących nad chrystianizacją Rusinów należy św. Bruno z Kwerfurtu. Przebywał także w Kijowie jakiś czas biskup z polskiego Kołobrzegu, który był kapelanem córki Bolesława Chrobrego, a żony ruskiego kniazia Swiatopełka. Kontakt ruskiego Kościoła z Zachodem zaznaczył się w zwyczajach kościelnych,



odróżniających ruską Cerkiew od bizantyjskiej. Te zwyczaje jednak nie świadczą, jak to sugerują niektórzy rzymskokatolicki historycy, że Kościół Ruski zależał kiedykolwiek od patriarchy w Rzymie.

Kościół Ruski był Kościołem niezwykle aktywnym pod względem misyjnym. Wiara Chrystusowa szerzyła się dzięki niemu dalej na północ i na wschód.

KSIAZDZ LUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### WITAMINY W ZIMIE

Wiemy już wszyscy o tym, że witaminy i sole mineralne to niezbędne składniki pożywienia, konieczne do życia i utrzymania organizmu w dobrym zdrowiu. W miesiącach wiosennych, w lecie i jesieni nie możemy narzekać na ich brak. Gorzej jest zimą i na przedwiośniu. Rozmaitość jarzyn jest wówczas niewielka, a owoce drogie. Przy tym zwykle brak jest tak zwanych „zielenin”, które zawierają istne skarby witaminowe i wiele soli mineralnych. Te „zieleniny” w dużej mierze mogą uzupełnić zimowy, niedobór witamin. A przy tym bez trudu można mieć je w domu zawsze świeże i „pod ręką”. Dlatego warto założyć sobie własny ogródek witaminowy na zimę.

Do rosołu i wielu zup, przed podaniem do stołu, dodajemy drobno pokrajaną nać pietruszki. Warto więc kupić kilka ładnych, zdrowych, dość grubych korzeni pietruszki i posadzić równo z ziemią do większej doniczki, czy skrzynki kwiatowej i postawić na oknie. Najlepsza do tego celu jest odmiana, zwana cukrową. Da ona nam wkrótce zielone listki, które będziemy stopniowo zużywać. Gdy zetniemy jedne, pietruszka wypuści następne listki.

W skrzynce, w której latem na balkonie rosły kwiatki, możemy teraz, po wniesieniu jej do mieszkania, wysiać także koperek. Wy-

siewamy w trzech partiach w ziemię ogrodową lub inspektową. Koperek wschodzi i rośnie szybko. Zanim zużyjemy pierwszy plon, wyrosnie następny. A na miejscu pierwszego, po zużyciu go, znowu wysiewamy dalszy. I tak przez cały czas, dopóki nie będzie świeżych zieleń w handlu.

Siekaniem koperkiem posypujemy ziemniaki, możemy go także użyć do farszu, zupy jarzynowej czy sosów.

Również w skrzynce, lub większej doniczce, można posadzić na zimę szczypiorek. Wystarczy jeden większy krzaczek. Jeżeli sadzimy go w skrzynce, wówczas rozdzielamy na pojedyncze cebulki i zachowujemy odległości 15-centymetrowe między roślinkami. Podleamy regularnie szczypiorek, rośnie dość szybko, ładnie się w skrzynce rozrasta i świeżą zieleńią zdobi parapet okienny. Możemy go jadać z twarogiem, jako dodatek do chleba lub z jajecznicą.

Łatwą w domowej hodowli i zawierającą bogaty zestaw witamin, jest rzeżucha — mało u nas popularna, stosowana jedynie jako ozdoba wielkanocnego stołu, bardzo zaś rozpowszechniona we Francji. Może rosnąć nawet bez ziemi, wysiana na wilgotną watę lub ligninę. Od wysiania do pierwszego zbioru czekamy 10 do 14 dni. Najlepiej rozkrzewia się

w temperaturze raczej chłodnej, (nie niższej jednak niż +8 stopni) więc nie należy jej umieszczać blisko grzejników. Może być nawet pozostawiona w piwnicy, jeśli jest tam okno, gdyż światło jest jej konieczne. Rzeżucha wysiana do ziemi daje dwa zbiory z jednego siewu.

Rzeżuchę jadamy w postaci sałatek, przyrządzając podobnie jak zwykłą zieloną sałatę ze śmietaną lub oliwą i sokiem z cytryny.

W sklepie ogrodniczym, gdzie kupujemy nasiona koperku czy rzeżuchy, warto też dowiedzieć się o nasiona portulaki. Jeśli je dostaniemy, kupmy do naszego zimowego ogródka. Nasionka portulaki są drobne jak nasiona maku. Wysiewa się je na cienką warstwę ziemi (8—10 cm), nie pokrywa ziemią, tylko lekko przyklepuje. Pierwszy plon mamy po 4 tygodniach. Portulaka ma drobne, mięsiste listki, które ścięta się razem z łodygami. Po ścięciu roślina odrasta, dając drugi, trzeci, a czasem i czwarty zbiór.

Portulakę przyrządza się podobnie jak szpinak i jest bardzo smaczna.

W ten sposób niewielkim nakładem pracy i kosztów mamy zapewnioną tak potrzebną zieleń na całą zimę.

A. M.

### HUMOR



— Mów głośniej, Karolku, bo tu, w hucie, słuchawka jest urwana!





# Rozmowy z Czytelnikami

„Jako stały czytelnik Waszego porytytnego tygodnika — pisze p. Teodor D. zamieszkały w Tydach — zaobserwowałem, że chętnie udzielacie wyjaśnień w sprawach religijnych wszystkim, którzy zwracają się do Redakcji ze swoimi trudnościami. Zachęcany tym, postanowiłem i ja skorzystać z tej możliwości. Otóż w stronach, z których się wywodzę, byli przed wiekiem duże skupiska wyznawców Kościoła greckokatolickiego. Ich księża mogli się żenić i zakładać rodziny. Tymczasem duchowni rzymskokatolicy nie mieli do tego prawa. Nie-mogę zrozumieć, dlaczego w łonie tego samego Kościoła nie wszyscy duchowni traktowani byli jednakowo. Proszę więc o informację, skąd się wywodzi i na czym polega ta różnica?...

Podczas pobytu na urlopie nie udało mi się nabyć niektórych egzemplarzy „Rodziny”. Stąd też w bieżącym roczniku tego czasopisma brak mi numerów: 6, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17 i 18. Proszę więc bardzo — jeżeli to jest możliwe — o przesłanie mi wymienionych numerów za zaliczeniem pocztowym”.

Drogi Panie Teodorze! Kościół greckokatolicki — zwany również unickim — ma swój początek na soborze florenckim (r. 1439), kiedy to niektóre grupy wyznawców Kościoła prawosławnego zjednoczyły się z Rzymem. Jednak dla ich pozyskania Kościół Rzymskokatolicki zmuszony był poczynić pewne ustępstwa. Tak więc zezwolił im zachować własną administrację (biskupów), odmienną liturgię i prawo kościelne, (własny kalendarz kościelny, język liturgiczny oraz małżeństwa księży). Musieli oni jednak uznać papieża za głowę Kościoła, przyjąć doktrynę katolicką — zwłaszcza dogmat o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna (po łacinie: „a Patre Filioque”) oraz naukę o czyszczeniu. Informację dotyczącą dziejów Kościoła greckokatolickiego w Polsce znajdzie Pan w odpowiedzi dla p. Aleksandra M. z Warszawy („Rodzina” nr 46 z dnia 18 listopada br.).

Własna administracja kościelna oraz odmienna liturgia — jakie pozwolono im zachować — nie zwracały większej uwagi. Rzucały się natomiast w oczy małżeństwa duchownych greckokatolickich, zwłaszcza, że księża Kościoła Zachodniego (łacińskiego) nadal zobowiązani byli do zachowania celibatu.

Uznając małżeństwa duchownych unickich, nie wprowadził Rzym żadnej nowości. Zgodził się tylko na zachowanie tego, co praktykowane było od początku Kościoła. Chrystus bowiem nie tylko nie domagał się od swoich uczniów zachowania bezżeństwa, ale do grona apostołów — z wyjątkiem św. Jana — powołał ludzi żonatych. Również w Kościele czasów apostoelskich małżeństwa duchownych były zjawiskiem powszechnym. Apostoł Paweł żądał jedynie, by biskupi i diakoni nie zawierali powtórnego małżeństwa. Pisze bowiem: „Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel” (1 Tm 3, 2). Nieco zaś dalej dodaje: „Diakoni niech będą mężami jednej żony... którzy potrafią dobrze kierować dziećmi i domami swoimi” (1 Tm 3, 12).

Nawiązując do praktyki Kościoła pierwotnego, Kościół Wschodni nadal udzielał święceń ludziom żonатыm. Co więcej! Pod groźbą złożenia z urzędu kościelnego zakazał swoim duchownym oddalania żon. Idąc za przykładem Kościoła pierwszych wieków, wszystkie Kościoły chrześcijańskie usankcjonowały małżeństwa swoich duchownych.

Nie inaczej — w okresie pierwszego tysiąclecia — było również w Kościele Zachodnim. Dopiero papież Grzegorz VII (1073—1085) nakazał duchownym swojego Kościoła żyć w bezżeństwie. Zaś dla wywarcia presji na opornych, zabronił wiernym upamiętniać w nabożeństwach odprawianych przez księży żonatych. Za wprowadzeniem celibatu duchownych na pewno nie przemawiały względy doskonałości chrześcijańskiej. Bowiem — jak podaje „Encyklopedia katolicka” (Lublin 1976, tom II, str. 1399) — „początkiem rygorystycznych przepisów w tym względzie była... „ochrona mienia kościelnego przed dziedziczeniem przez dzieci duchownych”. Można więc przyjąć, że była to jedyna i zasadnicza racja, przemawiająca za wprowadzeniem na Zachodzie powszechnego obowiązku celibatu du-

chownych. Jednak formalny przymus w tym względzie wprowadził dopiero sobór laterański (r. 1139), uznając przyjęcie święceń wyższych (subdiakonatu, diakonatu i kapłaństwa) za przeszkodę do zawarcia małżeństwa. Wprowadzenie tego obowiązku jeszcze przez wiele wieków na-

potykało na silne opory. Dość wspomnieć, że w Polsce jeszcze w XVI wieku spotkać można było żonatych księży rzymskokatolickich.

Łączę serdeczne pozdrowienia w Chrystusie

Duszpasterz

## NARZĘDZIA RYBACKIE

### I SPOSOBY ŁOWIENIA RYB

Zdjęcia z wystawy zorganizowanej przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie



Wierzba sercowa Łuka, woj. Białystok



Kłonia czerepkowata Jaglowo, woj. Suwałki



Wydłaganie niewodu Jaglowo, woj. Suwałki

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenia”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balcer, bp Maksymilian Rada, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium), ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor głośny), Henryk Ciok (redaktor techniczny), Magdalena Kapińska (sektora redakcji), Elżbieta Rossowska. Adres redakcji i administracji: ul. Krasińskiego 4, 00-662 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wgłębnie pismem nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i delegacje w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnym; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 24 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i w delegacjach. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na terenie przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 20, 00-658 Warszawa, koto NBP nr 1133-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na terenie jest tańsze od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N 15650 2 1377. C-116.



Helena Mniszkówna

# RĘDOWATA

(56)

Ściągnął lejce. Czwórka stanęła w miejscu, przy czym konie, nagle zatrzymane, podłiznęły się nieco na tylnych nogach.

— Może pani przesiadać — powtórzyl z uśmiechem.

Panna Rita pociągnęła mu prosto w oczy.

— Wie pan, że pan jest...

— Nieznosny! Wiem o tym.

— Arogant!

— Spełniłem życzenie pani.

— Och!...

Trestka zerwał się z ławki.

— Dlaczego stanęliśmy? A! nareszcie namyśliła się pani!... Któż z pań teraz na koziołek?

— Będziemy ciągnęły węzłki — rzekła Rita.

— Doskonale!

— Waldemar skrzywił usta.

Panna Rita rzuciła mu szeptem przez ramię:

— Nastania pan Lucie. Ja w tym.

Panna Rita wiązała węzłki na chusteczce, po czym wysunęła stuloną dłoń, z której wyglądały trzy jednakowe białe różki, jak liski rozkwitłe i obracające się do towarzyszywa rzekła:

— Proszę, niech panie ciągną.

— Ej! to taki brzydki zwyczaj! — grymasiła hrabianka.

— Bardzo dobry.

Panna Rita różek z ukrytym węzłkiem skierowała najbliższej Lucii, pragnąc, aby dziewczynce się dostał.

— Proszę ciągnąć.

Hrabianka chwyciła za różek środkowy, Lucia za ostatni, Stefcia wzięła pierwszy z brzegu.

Rita przygryzła usta i otworzyła dłoń.

— Panna Stefania. — Zawołali wszyscy.

Wilhelm Szeliga był zły. Stefcia poczerwieniała.

Waldemar rzucił triumfujące spojrzenie na Ritę i zaczął z nadzwyczajną uprzejmością pomagać jej do przejścia na brek. Nastąpiło zamieszanie.

Rita klębiła się z Trestką, a Stefcia, stojąc na schodkach, żartowała z Wilhelma, który ją zapewniał, że ciągnięcie węzłków to barbarzyński zabytek.

— Proszę pani! — zawołał na nią Waldemar.

Stefcia zręcznie przeszła pomiędzy siedzącymi, jak smukły narcyz w swej białej muslinowej sukni, świeżej i szumiącej. Głowę strojną w bujne fale ciemnozłotych włosów, zwiniętych w ciężki węzeł na tyle głowy, osłaniał duży ogrodowy kapelusz, przybrany puchem muslinu i pękiem delikatnej seledynowej trawy.

Zaróżowiona, roześmiana, z błyszczącymi oczyma, dziewczyna była śliczna w swym pomieszczeniu, z jakim przedziwiała się przez środek breku.

Waldemar podał jej rękę. Ścisnął mocno, a druga wziął ją powyżej łokcia. Wskoczyła na ławkę, niesiona prawie przez niego, przeszła barierkę i ze śmiechem usiadła obok ordynata. On zawołał na konie, brek potoczył się razno naprzód.

— Rasowa! — rzekł z cicha baron Weyher.

— Jak pan mówi? — podchwycił student.

— Rasowa. Pan pewnie powie: „natura“?

Tak, ale wy się na tym nie rozumiecie.

Stefcia doznała jakby uderzenia w serce. Bliskość Waldemara działała na nią potężnie. On był widocznie poruszony. Krew węgierska, której miał w sobie trochę, zagrzała w nim, nozdrza zaczęły latać, oczy zabłysły ogniem.

Milczeli oboje. On myślał:

— Co się ze mną dzieje? Mniejszego doznawałem wrażenia w dżungli, gdy m czatował na lwy. Co ta dziewczyna ma w sobie?...

Paula spod koronki kapelusza spoglądała na Stefcię z niechęcią.

W duszy jej nurtowało.

Nie kochała się w Michorowskim, ale rachowała na niego. Drażniło ją, że on jej nie haldował, lecz podobala mu się ta „cudza“ dziewczyna. Hrabiankę gniewał Wilhelm Szeliga za to, że porównał Stefcię do kryształu, a baron, że nazwał ją rasową, a przedtem powiedział, że jest inna.

Pewnie, że jest inna, bo z innej sfery...

— Za wiele wzbudza zainteresowania ta nauczycielka — myślała panna Cwilecka. — A jaka swobodna! Jakbyśmy dla niej byli równi. Jest rozzuchwalona! Lucia uważa ją jak siostrę. Albo Rita! Traktuje jak koleżankę. Pan Maciej spieszcza jej imię na Stenię, ordynat robi jej honory. Wszystko to nie ma sensu, będzie o sobie myślała Bóg wie co!...

Gniewne rozmyślenia hrabianki przerywała Lucia wołaniem:

— Powozie nas doganiają.

Wszyscy się obejrzel.

W pewnej odległości za brekiem sunęły dwie czwórki prawie w jednym rzędzie; ponad głowami koni widniały sztywne postacie stangretów i haldachmy parasolek.

— Nie rozumiem, jakim sposobem mogli nas dogonić. Przecie wcześniej wyjechaliśmy — rzekł Trestka.

— Widać karosze pana ordynata zmatwały — wtrąciła ironicznie panna Rita.



Waldemar odwrócił się rozhawiony.

— Baczy pani przypomnieć sobie, żeśmy stali na drodze dobry kwadrans, zawdzięczając jej przesiadaniu.

— Czy panu źle?

— Mnie? Bajecznie.

— Krzywdą się panu dzieje?

— Cóż znowu! ale niech pan nie krzywdzi karych.

Powozy zrównały się. Pierwsze lando mieściło w sobie księżnę Podhorecką, pana Macieja i księcia Franciszka z żoną. W drugim powozie jechała pani Elżonowska i hrabstwo Cwileccy ze starszą hrabianką Michaliną.

Waldemar zatrzymał konie, stanął i stangreci.

— Cóż państwo tak wolno jada? — wolał księżę Podhorecki.

— Nic spodziewaliśmy się was dogonić — dodał pan Maciej.

Waldemar zgarnął lejce w jedną rękę, druga z hałasem oparł na poręczu kozła za plecami Stefci i wychylony przed nią, zawołał wesolo:

— Mielśmy na drodze katastrofę.

— Katastrofę? Jaką?

— Zbuntowała nam się panna Rita.

Był rozhawiony, szare oczy śmiały mu się, usta plonęły, spod nastrzępienych włosów błyskały zęby. Zgrahnie przecięty, pełen szykownej a niedbalej elegancji, miał w sobie coś junackiego. Pyszny w swej postaci magnata, pościagał oczy wszystkich.

Przy nim Stefcia, biała i różowa, wiotka i dziwnie wdzięczna, również pełna uśmiechów, wyglądała bardzo ładnie. Razem tworzyli parę niesłychaną. Choc księżna przyglądała im się ciekawie, z drugiego powozu pani Elżonowska przez swe typowe szparezki i hrabina przez lornetkę. Hrabinę dotknęło, że Stefcia siedzi obok ordynata.

Po odezwaniu się Waldemara panna Rita stanęła w breku i machając ręką wieszka, zaczęła wolać:

— Niech państwo nie wierzą. Ordynat jest dziś anormalny, plecie jak w malingnie.

— Jak to? Czy nie zrobiła mi pani awantury?...

Rita zaczęła się tłumaczyć, a wtem wycedziła hrabina Cwilecka:

— Kiedyś nareszcie dojedziemy do Głehowicz? Szalony kawał.

— Chwytam wiarsty rozpaczliwie i pozostało nam już tylko pięt — odrzekł Waldemar.

— A! to dobrze!

— Więc nie traćmy czasu. Do widzenia!

— Za pół godziny.

— O ile nie będzie nowego strajku panny Rity — żartował ordynat.

— Panie, ho się zemszcze!

— Byle nie w tej chwili!

Brek ruszył naprzód, powozy jechały wolniej. Młoda księżna mówiła do męża po cichu:

— Uważałeś, jaka to ładna para: Waldy i panna Stefania? Une tres belle fille. (Bardzo piękna para).

— Widziałem, że są rozpromienieni.

— O czym mówicie? — spytała starsza księżna.

— O młodej parze na kozle breku.

— A tak! Waldy jest jak odrodzony.

— A ona kwitnie — dodał pan Maciej.

— Dopelniają się wzajemnie.

Inna rozmowa toczyła się w powozie.

Hrabina rzekła z gniewem do pani Idalii:

— Wiesz? To jest natręctwo tej dziewczyny.

— Co? spytała pani Idalia.

— No, to... to... pakowanie się na kozioł obok ordynata.

— Słyszałaś co mówiła Rita? Ciągnęli węzłki.

— Już tylko ty jej nie broń. Jest arogantka! Dziwię się, że pozwalasz na jej wyhyrki.

— Nie widzę żadnych. C'est une noble fille, (To jest szlachetna panna). Lucia ją bardzo kocha.

Pani Idalia była dziś wyjątkowo w dobrym humorze. Spozstrzegła to hrabina i już nic więcej nie powiedziała, zaczęła tylko sapad z irytacji.

W breku tymczasem wzięło.

Rozmawiali wszyscy, hrabianka Paula z baronem, panna Rita z Trestką, Lucia i Wilus śpiewali krakowiaki, zanosząc się od śmiechu. Na kozle Waldemar mówił do Stefci.

— Widzi pani te dwa białe słupy po bokach drogi? To są graniczne. Już jesteśmy na gruntach głehowickich. Nigdy może nie czulem tyle szczęścia z posiadania tych obszarów ziemskich, jak w tej chwili, i to z powodu pani.

— Z mego powodu? Jakim sposobem? — spytała Stefcia zdziwiona.

Waldemar uśmiechnął się.

— A choćby dlatego, że te ukwiecone lany mogą pani pokazać, że pania winożę do siebie. Czy to samo nie może już dać pewnej dozy zadowolenia?

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Takie niepodobne do pana to, co pan powiedział — rzekła poważnie.

Popatrzał na nią ciekawie.

— A do kogo? — zapytał.

— Choćby do pana Szeligi, bo ja wiem zresztą.

— Niech mi to pani wytłumaczy.

— Po co, kiedy pan sam doskonale to rozumie.

— Przyznam się pani, że niezupełnie.

— Niepodobne to do pana, bo jest zbyt szablonowe.

— O!...

— Zresztą pan był nieszczerzy, mówiąc tak...

